Nr. 251. Kraków, piątek 6 września 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Bez demagogii?

Życie polityczne w Galicyi jest tak zatrute i znieprawione, że żaden występ polityczny klas rządzących nie obywa się tu bez oszustwa politycznego. Nigdzie w świecie nie kwitnie oszustwo polityczne tak bujnie, jak na bagnistym gruncie galicyjskim. Zjawia się na arenie publicznej kraju nowe stronnictwo lub hasło, nowy program lub nowa organizacya — od czego rozpoczyna swe istnienie? Od obłudy i kłamstwa. Za parawanem frazesu ukrywa się zawsze perfidny zamiar oszukania publiczności.

Tym samym galicyjskim grzechem pierworodnym obciążona jest także i najnowsza firma polityczna krakowska: „stronnictwo prawicy narodowej“, zgrupowane koło „Czasu“.

Z mroków zakulisowych wystąpiło ono nareszcie na scenę, a to broszurą programową, artykułem wstępnym w „Czasie“ i zapowiedzią pierwszego walnego zgromadzenia na sobotę 7 b. m. w sali Floryanki, gdzie oprócz ukonstytuowania się nastąpić ma zajęcie stanowiska wobec sprawy sejmowej reformy wyborczej.

W broszurze „Stronnictwo prawicy narodowej w Krakowie. Najbliższe wskazania“ głosi ono taką zasadę polityczną:

„Polityka narodowa nie może być agrarną, ani przemysłową, chłopską, ani szlachecką — musi być polską“.

Równocześnie zapowiada „Czas“ w artykule wstępnym:

„Prawica narodowa staje przedewszystkiem na gruncie współdziałania z innemi stronnictwami narodowemi, a nie posługującemi się w walce politycznej demagogią“.

I jeden i drugi frazes brzmią bardzo pięknie: bez egoizmu klasowego i bez demagogii! Ale jeżeli zbadamy wartość tych frazesów, co z nich pozostanie oprócz słów?

Wszak równocześnie ci sami ludzie pod inną „firmą“ zaczęli wydawać pismo „Rola“, głoszące wyraźnie politykę agraryuszowską. W programowym artykule pisze „Rola“:

„Głównem wszystkich rolników życzeniem jest, by to, co my rolnicy mamy na sprzedaż t. j. świnie, bydło, cielęta, nabiał, drób, jaja i inne produkta rolnicze, by to wszystko **było jak najdroższe.** By natomiast to, co my rolnicy kupujemy, to jest żelazo, maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne i inne dla rolnictwa potrzebne rzeczy **były jak najtańsze.**

Dla dobra więc wszystkich rolników sprzeciwiać się będziemy jak najbardziej stanowczo wszelkim żądaniom otwarcia granic wschodnich państwa dla przywozu tamtejszego bydła i świń“.

Czyż to ma być owa „narodowa polityka polska, nie agrarna“? Wszak to właśnie najciaśniejsza polityka stanowa, agraryuszowska, bezwzględna wobec potrzeb życia wszystkich innych warstw. Przeciw robotnikom, organizującym się w imię interesów swej klasy, podnoszą ci panowie zarzut, że to jest dążenie do zniszczenia innych stanów, zwłaszcza stanu średniego; sami zaś w „Roli“ rzekomo w imię interesów „stanu rolniczego“ głoszą zupełne zniszczenie stanu średniego:

„Aby módz obejść się przy sprzedaży i zakupnie bez rozmaitych faktorów i pośredników, którzy nic sami nie wytwarzając z pracy naszej i handlu naszymi produktami żyją, dążyć będziemy do wydania takiej ustawy krajowej, by wszyscy samodzielni rolnicy w całym kraju związali się w zawodowe stowarzyszenia rolników, któreby mając w ręku znaczne środki, ujęły w swe ręce zakupno potrzebnych nam przedmiotów, tak, by te ogromne sumy pieniędzy, które obecnie zarabiają na nas pośrednicy, zostały w naszych kieszeniach“.

Czy to jest polityka „bezklasowa“, obejmująca „cały naród“?

Widzimy więc odrazu fałsz frazesu o jakoby ogólno-narodowej polityce stronnictwa prawicy narodowej.

A drugi frazes, o wykluczeniu demagogii, czyż sam w sobie nie jest demagogią? Z jakiem to stronnictwem, które nie posługuje się demagogią, zamierza się łączyć prawica narodowa?

Czy może z centrum klerykalnem i ks. Stojałowskim? Wszak to najbliżsi sąsiedzi polityczni „Czasu“ — a któżby zaś u ks. Lampiarza dostrzegł choć odrobinę demagogii!

Czy też z wszechpolakami, którzy bynajmniej na kwestyi ruskiej... demagogii nie uprawiają...

A u siebie samych, na własnych śmieciach, czyż mało demagogii znajdą panowie z „prawicy narodowej“?

Któż to wypisywał, że socyaliści wywołują drożyznę i że drożyzna ustanie, jeżeli Daszyński nie będzie wybrany? „Czas“ to pisał, organ „prawicy narodowej“. A równocześnie sama „prawica narodowa“ głosi w „Roli“ podrożenie wszystkich artykułów żywności jako swoje główne dążenie!

Na szczęście jednak osoby, które na czele owej „prawicy narodowej“ stanęły, dają rękojmię, że ta demagogia nie urośnie, że te ich głosy nie pójdą w niebiosy.

Na tle galicyjskiem siłą konieczności i ich „polityka narodowa“ będzie karykaturą i ich „polityka agrarna“ będzie karykaturą.

I to karykaturą karłowatą. Tylko fałsz i gwałt rozrastają się w Galicyi bez żadnych szranek, ale to, co z nich ma się zrodzić pozytywnego, rodzi się karłowate, nawpół żywe, niezdolne do rozwoju.

Platforma wyborcza socyalnej demokracyi rosyjskiej.

Socyalno-demokratyczna partya robotnicza Rosyi, która na ogólnopartyjnej konferencyi uchwaliła brać udział w wyborach do trzeciej Dumy, by podczas wyborów a zarówno i w samej Dumie wykazywać sprzeczność interesów ludu i rządu carskiego, oraz demaskować obłudną taktykę rządową — wydała platformę wyborczą. Z braku miejsca przytaczamy tu tylko kilka ustępów, przedewszystkiem krytykę stanowiska liberałów rosyjskich:

„W tych Dumach, obok październikowców, zasiadali przedstawiciele drugiej partyi burżuazyjnej, kadetów, mianujących się „partyą wolności ludu“. Partya ta wiele obiecywała ludowi, głosiła swą gotowość urzeczywistnienia wielu żądań ludowych, ale występowała przeciw otwartej, bezpośredniej walce ludu ze starą władzą. Zapewniali oni, że trzeba walczyć tylko w Dumie drogą pokojową, a wszystko będzie osiągnięte. Dążyli do ugody z absolutyzmem carskim, w pierwszej Dumie chcieli, aby car dał im ministeryum kadeckie, ponieważ posłów kadeckich w Dumie najwięcej. A w drugiej Dumie zgadzali się nawet pracować razem ze Stołypinowskim rządem sądów polowych, byle tylko „zachować Dumę“. Kiedy minister Stołypin oświadczył w Dumie: „niema wolności dla ludu, a ziemię niech lud kupuje po cenach szlacheckich, za pośrednictwem Banku Włościańskiego“ — kadeci wzywali do milczenia, byle takim chamsko-uniżonem milczeniem zachować Dumę.

„Kiedy rząd oświadczył w Dumie, że sprawę żywności dla głodnych chłopów pozostawia nadal w rękach swych ulubieńców — Hurków, Lidwalów i Frederiksów, a Duma niech sprawdza tylko te papierki, które sam rząd zechce jej przedstawić — kadeci błagali posłów, by niczego więcej nie żądali i tym sposobem zachowali Dumę.

„Kiedy rząd oświadczył Dumie, że zgadza się udzielić jakiej takiej pomocy bezrobotnym, którzy ucierpieli wskutek zastoju przemysłowego, ale nie da pomocy robotnikom, wydalonym z fabryk i warsztatów za bratnią sprawę walki robotniczej — kadeci proponowali zgodzić się na to i tym sposobem zachować Dumę.

„Kiedy rząd żądał, aby Duma zatwierdziła państwowy budżet dochodów i wydatków i pozostawiła nadal w rękach sług carskich miliardy pieniędzy ludowych, oblanych potem i krwią ludu — kadeci gotowi byli zgodzić się na to, byle zachować Dumę.

„Tak liberalna burżuazya zdradzała lud i tym sposobem pomagała rządowi w jego walce przeciw rewolucyi“.

W przeciwieństwie do oportunistycznej taktyki kadetów, dążących do zatuszowania rażącej sprzeczności pomiędzy interesami ludu a rządem carskim — „Socyaldemokracya głosi, że **tylko drogą otwartej walki i powstania** lud będzie w stanie wyrwać władzę z rąk caratu. I w tym celu organizuje ona awangardę rewolucyjnego ludu — świadomy proletaryat, rozwija jego walkę ekonomiczną i polityczną, organizuje jego akcyę i wzywa szerokie masy ludowe, aby stawały pod sztandarem wielkiej walki proletaryatu“.

Równocześnie partya socyalno-demokratyczna konstatuje, że inne rosyjskie partye socyalistyczne uległy oportunistycznym wpływom taktyki kadeckiej:

„Kadeci pociągali pod wpływ swój i partye lewicy — socyalistów-rewolucyonistów, trudowików, socyalistów ludowych, którzy dążyli do obrony interesów włościaństwa i drobnej burżuazyi miejskiej, ale ciągle się wahali, stawali w pół drogi, idąc razem z kadetami przeciw partyi proletaryatu, przeciw Socyaldemokracyi. Razem z kadetami milczały te partye w odpowiedzi na bezczelną deklaracyę rządową Stołypina w Dumie, razem z kadetami partye te zgodziły się wybrać osobną komisyę, kiedy rząd zażądał wydania posłów socyalno-demokratycznych w ręce siepaczów — zgodziły się wybrać komisyę zamiast tego, aby wprost odmówić rządowi wydania tych posłów. Razem z kadetami dwie z tych partyj — trudowicy i socyaliści ludowi — zgodziły się na rozpatrywanie w komisyi budżetu dochodów i wydatków państwowych — zgodziły się na taką komisyę, zamiast tego, aby wprost oświadczyć, że Duma nie przyznaje temu rządowi prawa rozporządzania się pie-

---

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

19 Tłum. Bol. Podlewski.

Jeszcze woda nie przestała kapać na marmurowe płyty, gdy wtem coś miękkiego czepia się u nóg Piłata i jakieś gorące, ostre wargi całują jego bezsilną, sprzeciwiającą się rękę. Oto wessały się w nią, jak kleszcze, piją z niej krew, prawie gryzą. Ze wstrętem i strachem rzuca on spojrzenie na dół i widzi: duże, wijące się mu u nóg ciało, dziko rozpołowioną twarz i dwoje ogromnych oczu, tak dziwnie niepodobnych do siebie, jak gdyby nie jedna istota, ale mnóstwo ich czepiało się u jego nóg i rąk. I słyszy szept przerywany, gorący:

— Tyś mądry!... Tyś szlachetny!... Tyś mądry... mądry...

I taką zaiste szatańską radością skrzy się ta twarz, że Piłat z wściekłością kopie go nogą, a oszołomiony Judasz pada na wznak. Lecz leżąc już na płytach kamiennych, podobny do wywróconego dyabła, ciągle jeszcze czepia się on ręki odchodzącego Piłata i krzyczy, jak zakochany namiętnie:

— Tyś mądry! Tyś mądry! Tyś szlachetny!...

I potem podnosi się zwinnie i biegnie, gnany śmiechem żołnierzy. Przecież jeszcze nie wszystko stracone. Kiedy oni ujrzą krzyż, kiedy ujrzą gwoździe, wtedy oni pojmą, a wtedy... Co wtedy? Mimowoli napotyka bladego, wystraszonego Tomasza i nie wiadomo po co kiwnąwszy mu uspokajającą głową, dopędza Jezusa, prowadzonego na stracenie. Iść jest dość ciężko, drobne kamyki usuwają się z pod nóg, a Judasz odczuwa nagle, że jest ogromnie znużony. Pochłania go myśl, jakby lepiej postawić nogę, błędnie spoglądą dokoła i widzi płaczącą Maryę z Magdalu, widzi mnóstwo płaczących niewiast, widzi rozpuszczone włosy, czerwone oczy, wykrzywione usta, widzi ten smutek niezmierny tkliwej duszy kobiecej, wydanej na urągowisko. Ożywia się niespodziewanie i upatrzywszy odpowiednią chwilę — podbiega do Jezusa:

— Jam z Tobą... — szepcze skwapliwie.

Żołnierze odpędzają go precz uderzeniami biczów, a on, wijąc się pod razami, pokazując im wyszczerzone zęby, wyjaśnia skwapliwie:

— Ja z Tobą. Tam. Ty rozumiesz — tam?

Ociera krew z twarzy i wygraża pięścią żołnierzowi, który, śmiejąc się, pokazuje go innym. Szuka nie wiadomo po co Tomasza, lecz ani jego, ani żadnego z uczniów nie znajduje w tłumie odprowadzających. Znów odczuwa znużenie i ciężko stawia nogi, przyglądając się uważnie białym, ostrym, rozsypanym kamykom.

* * *

... Kiedy podniesiono młotek, ażeby przygwoździć do drzewa lewą rękę Jezusa, Judasz zamknął oczy i całą wieczność nie oddychał, nie patrzył, nie żył, a tylko słuchał. Lecz oto ze zgrzytem uderzyło żelazo o żelazo i rozlegly się raz po raz krótkie, tępe uderzenia młotka — oto słychać, jak wchodzi ostry gwóźdź w miękkie drzewo, jak rozciąga jego włókna.

Jedna ręka. Jeszcze nie późno.

Druga ręka. Jeszcze nie późno.

Noga, druga noga — czyżby już wszystko skończone? Niezdecydowanie otwiera oczy i widzi, jak krzyż, chwiejąc się, opada w dół. Widzi, jak drgając naprężenie wyciągają się męczące ręce Jezusa, jak rozszerzają się rany i jak niespodzianie ucieka pod żebra obwisły brzuch. Ciągną się ręce, są już cienkie jak struny, bieleją, przekręcają się w ramionach, a rany pod gwoździami czerwienieją, pełzną, zda się, oberwą się zaraz. Ale nie. Oto zatrzymało się wszystko. Wszystko stanęło. Chodzą tylko żebra, podnoszone krótkim, głębokim oddechem.

Na samym wierzchołku ziemi wznosi się krzyż, a na nim Jezus ukrzyżowany. Spełniły się majaczenia Iskaryoty. Powstaje z kolan, na których klęczał nie wiedzieć po co i zimno spogląda dokoła. Tak patrzy surowy zwycięzca, który już postanowił w swem sercu oddać wszystko zniszczeniu i śmierci i rzuca okiem po raz ostatni na obce, bogate miasto, żywe jeszcze i zgiełkliwe, lecz już majaczące pod zimną ręką śmierci. I nagle równie jasno, jak swoje zwycięstwo, widzi Judasz i jego chwiejność złowieszczą. A jeżeli oni nagle zrozumieją? Jeszcze nie późno. Jezus jeszcze żywy. Oto spogląda On swemi wołającemi, tęskniemi oczyma...

Czy może ich coś powstrzymać? A nuż oni nagle pojmą? A nuż oni nagle całą masą mężczyzn, kobiet, dzieci ruszą naprzód, w milczeniu, bez hałasu, zetrą na proch żołnierzy, zaleją ich po uszy krwią swoją, wyrwą z ziemi krzyż przeklęty i rękami pozostałych żywych podniosą wyzwolonego Jezusa wysoko ponad wierzchołek ziemi!

Hosanna! Hosanna!

Hosanna! O nie! Niech lepiej Judasz legnie na ziemi. Albo nie! leżąc na ziemi i szczękając jak pies zębami, niech lepiej wypatruje i czeka, dopóki nie zjawią się tamci wszyscy. Lecz co się stało z czasem? To zatrzymuje się on prawie, tak, że chce go się popychać rękoma, kopać nogami i bić biczem, jak leniwego osła; to znów idyotycznie pędzi naprzód, niby z jakiejś góry, zapierając oddech w piersiach. Oto płacze Marya z Magdalu. Oto płacze matka Jezusa. Niech płaczą. Co teraz warte są łzy, łzy wszystkich matek, wszystkich kobiet na ziemi?

— Co to łzy? — pyta Judasz i wściekle popycha chromający czas, bije go pięściami, przeklina jak niewolnika. Jest on mu obcy i dlatego tak nieposłuszny. O, gdyby on należał do Judasza! Lecz on należy do tych wszystkich płaczących, śmiejących się, paplających, jak na jarmarku!

(Ciąg dalszy nastąpi).

niądzmi ludowymi. W ten sposób dzięki działalności wszystkich tych bliskich im partyj, polityka targów i ugody, prowadzona w pierwszej i drugiej Dumie, dążyła do demoralizowania świadomości rewolucyjnej mas ludowych. W ten sposób polityka ta pomogła do urzeczywistnienia zbrodni 3 (16) czerwca 1907 roku".

W końcu platformy znajdujemy te hasła programowe, z którémi partya staje do walki wyborczej:

„Zarówno w Dumie, jak i poza Dumą Socyaldemokracya głosić będzie ludowi ideę socyalizmu,

utrwalać w świadomości ludowej niezbędność walki o

wszechludową, wszechwładną konstytuantę

w celu urzeczywistnienia **republiki demokratycznej**, zupełnego rządu ludowego z wybranemi przez lud władzami,

z zupełną wolnością słowa i druku, wolnością sumienia, związków, zebrań, strejków, nietykalnością osobistą i mieszkania,

z zamianą armii stałej na powszechne uzbrojenie ludu,

z zupełnem równouprawnieniem wszystkich narodowości, zamieszkujących państwo rosyjskie,

z powszechną, bezpłatną i przymusową nauką w szkołach ludowych,

z demokratycznym samorządem miejskim i wiejskim.

Zarówno w Dumie, jak poza Dumą — Socyaldemokracya głosić będzie w obliczu całego ludu, że niezbędnem jest, aby

cała ziemia, znajdująca się w posiadaniu szlachty, cara i jego familii, cerkwi i klasztorów, została skonfiskowana (odebrana bez okupu) i oddana wybranym przez wszystkich obywateli szerokim prowincyonalnym organom samorządu, które rozporządzą ziemią według woli miejscowej ludności.

Zarówno w Dumie, jak poza Dumą Socyaldemokracya otwarcie występować będzie w obliczu całego kraju i całego świata z zasadniczemi żądaniami robotników, których urzeczywistnienie ułatwi im walkę z wyzyskiem:

ośmiogodzinny dzień roboczy, nieprzerwany i dostateczny odpoczynek co tydzień,

państwowe ubezpieczenie robotników na koszt kapitalistów,

zakaz pracy pofajerantowej,

obieralność inspekcyi fabrycznej;

organizacya robót publicznych dla bezrobotnych".

Nastrój w sferach biurokratycznych w Rosyi.

Wobec nastąpienia okresu przedwyborczego, w sferach biurokratycznych powstają znowu obawy i niepokój o skład przyszłej Dumy.

Charakterystycznem jest dające się zauważyć stanowcze niezadowolenie z październikowców. Cała nowa ordynacya wyborcza została ułożona w ten sposób, żeby zabezpieczyć październikowcom większość w trzeciej Dumie. Tymczasem, jak pokazało się, organizacye październikowców są ogromnie niedołężne i absolutnie niezdolne do energicznej, planowo obmyślanej akcyi. Niema ani pieniędzy, ani ludzi. Przeprowadzony w wielu miejscach na prowincyi blok październikowców ze „związkiem narodu rosyjskiego" odpycha niezawodnie umiarkowanego wyborcę i zmusza go do głosowania na kadetów, bo niewielu jest takich, co współczują z awanturniczą taktyką czarnej sotni. Słowem, rząd chciał oddać Dumę w ręce październikowców, spekulując na obecny nastrój wielkiej burżuazyi, obywateli ziemskich i średniego obywatela miejskiego, zmęczonego „zawieruchą rewolucyjną"; październikowcy zaś w odpowiedzi na ten akt rządu, rozpłynęli się, jako tacy, w czarnej sotni. Tylko stołeczne organizacye październikowców starają się podtrzymywać wygasłą już opinię o październikowach, jako o partyi konstytucyjnej.

Oczywiście, że taka taktyka zlania się z organizacyami czarnosecinnemi zgubnie może wpłynąć na szanse październikowców przy wyborach. Wobec tego łatwo jest wytłumaczyć niezadowolenie sfer biurokratycznych, które wolałyby, żeby prawdziwa istota partyi Guczkowa została zamaskowaną jeszcze na czas jakiś.

* * *

Równolegle ze wzrostem reakcyi dają się obserwować u biurokracyi i objawy zamiaru powrócenia do porządków przedkonstytucyjnych, zniszczywszy do reszty tę wątłą przeszkodę, jaką stanowią manifest 30 października, Duma i t. zw. „prawa zasadnicze".

Ciekawe, jako symptomat, są enuncyacye Mieńszykowa w pół-urzędowym organie „Nowoje Wremia". Przypominając sobie czasy, gdy za Piotra Wielkiego i wcześniej jeszcze podczas buntów „strzeleckich" (tak nazywał się ówczesny zalążek armii stałej) i t. p. wieszano buntowników „setkami tysięcy" i torturowano ich w straszliwy sposób, osławiony publicysta-grafoman uważa, iż dobrze byłoby obecnie zastosować te same sposoby: „Naturalnie — obłudnie wypowiada swój żal „publicysta" — nie możemy bez poruszenia czytać o setkach tysięcy ofiar tłumionego ruchu, o girlandach (!!) powieszonych na murach fortecznych strzelców, o niezliczonych szubienicach — nietylko na lądzie, ale nawet takich, które puszczano z prądem rzek. Bez głębokiego wstrętu nie można wspominać o ówczesnym terorze rządowym, ale musimy również pamiętać, iż on wybawił Rosyę od teroru ludowego"...

Takie hasła panują teraz pośród „zwycięskiej" biurokracyi. Zamiast tysięcy ofiar — „setki tysięcy"! Aby za tę cenę kupić pewność, iż „teror ludowy" nie ukarze siepaczów!

Równolegle idą poważnie robione propozycye zmiany obecnie istniejących praw zasadniczych w duchu zniesienia Dumy prawodawczej i zamiany jej na instytucyę doradczą — „sobór ziemski". Z taką np. właśnie propozycyą wystąpił w „Graždaninie" słynny prowokator w wielkim stylu — Zubatow. „Współczesny ustrój — powiada — budzi w całym narodzie taką niepewność (?) i zawiera w sobie tyle niejasnych rzeczy, że zmiana w ustawach zasadniczych w kierunku przekształcenia Dumy na instytucyę doradczą spotka się z powszechnem uznaniem".

Możliwem jest więc, że Rosya znajduje się obecnie przed nowym zamachem stanu ze strony rządu. Niechno trzecia Duma zawiedzie jego oczekiwania!...

* * *

Sytuacya więc jest jasna: Rosya wraca do czasów przedkonstytucyjnych. Przypomnijmy sobie nowe przepisy o prasie, rozwiązanie związków zawodowych, zniesienie autonomii wyższych zakładów naukowych, prześladowanie sekciarzy, a przekonamy się, że tylko wąziutkie pasemko dzieli Rosyę współczesną od Rosyi z czasów Plewego. Co pozostało z ogłoszonej wolności prasy, sumienia, związków itd.?

Rosya wraca do czasów niepohamowanego „samodzierżawia" biurokracyi. Czy na długo — to inna kwestya.

Proces o zajścia na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń, 5 września.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano świadka, służącego uniwersytetu Jakóba Fluda. Widział on zaburzenia, nie może jednak powiedzieć, czy który z oskarżonych brał w nich czynny udział.

Pedel uniwersytetu Jan Pniak zeznaje, że w dniu krytycznym spostrzegł na uniwersytecie liczniejsze gromadzenie się studentów, niż zwykle. Nagle usłyszał wołanie „do auli". Świadek polecił jednemu ze służących zamknąć drzwi i sam też pozamykał kilka drzwi. Po chwili wszystkie drzwi sali konferencyjnej zostały wywalone przez studenta, ubranego po rosyjsku (?), którego rozpoznał na policyi jako Krata. Tuż za Kratem wszedł inny student, który zawołał do świadka po polsku: Nie bój się pan, panu się nic nie stanie.

Główny świadek.

Następnie przystąpiono do przesłuchania sekretarza uniwersytetu dra Alojzego Winiarza. Podaje, że dnia 23 stycznia przyszedł o godz. 9 rano na uniwersytet i udał się do swej kancelaryi, gdzie pozostał do 12 w południe. W tym czasie nikt do niego nie przychodził i nikt go o nic nie zapytywał, ani żaden student, ani deputacya. Rektor, z którym w międzyczasie rozmawiał, wyraził się wobec niego, że immatrykulacya dnia następnego przejdzie spokojnie. Nagle przyszedł do kancelaryi starszy pedel Pniak i zawiadomił, że w korytarzach zbiera się wielka liczba studentów. Było moim obowiązkiem przekonać się, co właściwie się dzieje. Ponieważ było bardzo zimno, ubrałem płaszcz z futrzanym kołnierzem, wdziałem grubą czapkę i grube rękawiczki, gdyż myślałem, że sprawa może inaczej (?) wypaść. Świadek demonstruje następnie na planie, jaką szedł drogą. Widział na korytarzach grupy studentów. Szedł bardzo powoli. Im dalej się posuwał, tem więcej grup spotykał. Zamiarem jego było znaleźć osoby znajome, by zapytać, o co właściwie idzie. Jednakże widziałem tylko same obce twarze, których dotąd nigdy nie zauważyłem. Były to same twarze obce, a wśród tego i wielu starszych, co do których miałem wrażenie, że nie są studentami. W na pół otwartych drzwiach jednej ze sal stał wysokiego wzrostu starszy mężczyzna w ogromnych butach. Studenci głośno rozmawiali, a niektórzy całkiem jawnie (?) nieśli laski z toporkami. Kiedy zbliżał się do drugiego korytarza, nieco ciemniejszego, zauważył jeszcze więcej studentów.

Dlatego zawrócił i dopiero wówczas dostrzegł znanego sobie słuchacza medycyny Eustachego Prinzę, Rusina i zapytał go, czy medycy mają tam zgromadzenie. Prinza odpowiedział: Nie wiem. Świadek zapytał dalej, dlaczego tu jest o tej godzinie. Prinza odpowiedział, że przyszedł, by wręczyć prośbę o stypendyum. Świadek powiedział następnie: Idźże pan do protokołu podawczego. Prinza odpowiedział, że nie może się tam dostać, bo jest zbyt wielki ścisk. Świadek na to rzekł do Prinzy: Chodź pan zemną. Pomogę panu. Świadek udał się ponownie do kancelaryi rektorskiej. W drodze spotkał prodziekana, którego zawiadomił o zajściach i prosił go, by z nim zeszedł na parter. Następnie zamknął kancelaryę rektorską i z prodziekanem powoli poszedł korytarzem, który był pusty. Nagle otworzyły się drzwi oszklone jednej z sal wykładowych i wyszli na korytarz dwaj studenci, szybko zbliżyli się do dra Winiarza i prodziekana. Winiarz chciał ich wyminąć, gdy nagle uczuł straszne uderzenie; miał wrażenie, jakby ktoś do niego strzelił. Chwycił się obu rękami za głowę, a w tej chwili otrzymał drugie silne uderzenie. Począł biedz, wtedy otrzymał trzecie uderzenie. Pobiegł kilka kroków i krzyknął: Jezus Marya!, poczem upadł na kolana i stracił przytomność. Jak biegłem i jak upadłem, nie wiem. Gdy przyszedłem do przytomności, zauważyłem, że mi krew ścieka. Młody, wysoki człowiek z podłużną twarzą stał przedemną i trzymał wzniesioną do uderzenia laskę z toporem. Drugi młody człowiek uderzenie laski odparł. W tej chwili powstałem i spojrzałem sprawcy w oczy. Tenże odwrócił się szybko i uciekł. Kiedy Winiarz zeszedł na parter, zarządził zamknięcie bram uniwersytetu i prosił portyera, aby przywołał pogotowie ratunkowe. Po 10 minutach nadjechało pogotowie; lekarz chciał mu założyć bandaż, ale dr Winiarz nie chciał i otrzymał opatrunek dopiero na stacyi ratunkowej. Pierwsze uderzenie spadło na czapkę, inne na głowę, gdyż czapkę już zgubił i na prawą rękę, przyczem złamano mu palec. W międzyczasie prodziekan pobiegł do pomieszkania dra Winiarza i żonę jego zawiadomił o zajściu.

Prezydent odczytuje parere lekarskie, poczem zapytuje: Czy możesz pan sobie wyobrazić przyczynę ataku?

Świadek: Nie, absolutnie nie.

Prezydent: Twierdzą też, że pan jesteś jednym z tych profesorów, którzy są najmniej lubianymi.

Świadek: Nie jestem profesorem, tylko prywatnym docentem i wykładam przedmiot nadobowiązkowy: „Prawo polskie". Z reguły bardzo mało miałem do czynienia ze studentami, o wiele mniej niż dziekan.

Prezydent: Czy może pan co opublikował, co się odnosi do żądań stawianych przez Rusinów.

Świadek: Nie, nie jestem ani politykiem, ani publicystą.

Prezydent: Może dlatego, że pan byłeś pierwszym, który nawinął się wzburzonym studentom i dlatego padłeś ofiarą.

Wotant radca Spitzkopf: Kiedy pan został napadnięty, znajdowałeś się na drodze do opuszczenia uniwersytetu, a więc właściwie nie byłeś pan więcej w urzędowaniu?

Świadek: Czas mego urzędowania się jeszcze nie skończył. Chciałem dać służącym polecenie, by pozakręcali kurki gazowe i wodociągi i by zamknęli bramę wchodową, aby nikt niepowołany nie dostał się do uniwersytetu.

Dr Spitzkopf: Czy zawiadomiłeś pan kogo o tym zamiarze?

Swiadek: Nie.

Prezydent: Czy pan wie co o ogłoszeniu publicznem senatu, które rzekomo spowodowało opuszczenie uniwersytetu przez Rusinów w roku 1901?

Świadek: Była odezwa do całej młodzieży akademickiej; ponieważ jednak ruska młodzież z powodu kilku punktów czuła się obrażoną, odezwę cofnięto.

Prezydent: Czy wyraz „ruska banda" lub jakaś obelga zawartą była w tej odezwie?

Świadek: Absolutnie jest to wykluczonem. Opuszczenie uniwersytetu nastąpiło, ponieważ po zabronionem zgromadzeniu, rektor i dwaj profesorowie zostali zaatakowani i z powodu tego kilku studentów relegowano.

Prokurator: Czy pan sam miałeś jakie kolizye z ruskimi studentami?

Świadek: Nie mam ze studentami nic do czynienia.

Prokurator: Pan przecież odczytywał formułę przysięgi.

Świadek: Tak, zdarzało się, że jakiś Rusin protestował przy immatrykulacyi dlaczego formułę nie odczytuje się w języku ruskim. Według mego zdania, byłoby najlepszem, gdyby uroczystość immatrykulacyi wogóle odpadła, tak jak w Wiedniu. Dalej podaje świadek, że w krytycznym czasie usposobienie Polaków było równie wzburzone, jak wśród Rusinów.

Prezydent: Przeciwieństwa wówczas były ostrzejsze jak zazwyczaj.

Świadek podaje następnie, że w dzień po ekscesach większość ruskich studentów zgłosiła się do immatrykulacyi.

Lekarz sądowy prof. dr Haberda w swej opinii stwierdza, że zranienia Winiarza na głowie są same przez się lekkie, zaś złamanie małego palca należy uważać za ciężkie uszkodzenie.

Obr. dr Rode do oskarżonego Ciapki: Czy pan profesor zawsze tak łagodnie zachowywał się wobec panów, jak dzisiaj?

Ciapka: Gdyby zawsze był tak szlachetnym i ustępującym, jak tu w sali sądowej, tobyśmy Rusini nawet byli cofnęli nasze żądania językowe. Tak jednakże nie było. Pan dr Winiarz raz z okazyi demonstracyi przed kościołem św. Mikołaja nazwał nas tchórzami.

Świadek: Sądownie stwierdzono to jako nieprawdziwe.

Prezydent: Pan jednakże widzi ze wzburzenia oskarżonych, że faktycznie nie jest lubianym.

Dr Joachim: Co miało być celem napadu?

Świadek: Mogę sobie tylko wyobrazić, że był to akt zemsty, która na mnie spadła bez winy (?).

Dr Joachim: A może chodzi tu o zmianę osoby, może ktoś inny, do pana podobny, powiedział prowokujące obelgi?

Świadek: Tego nie wiem.

Po pauzie przewodniczący dalej przesłuchiwał świadków.

Drugi świadek główny.

Prof. Marceli Chlamtacz, prodziekan lwowskiego uniwersytetu, który towarzyszył drowi Winiarzowi w chwili napadu, opowiada, że około godziny 12 w południe żegnał się z Winiarzem, by pójść do domu. Dr Winiarz powiedział: „Pójdę z panem, nie chcę tu być obecnym, gdy przyjdzie do demonstracyi". Kiedy szli korytarzem, minęło ich dwóch czy trzech studentów. Nagle zobaczył świadek laskę nad swą głową. Instynktownie oparł się o ścianę i wówczas zobaczył, że razy spadły na dra Winiarza. Za Winiarzem zobaczył człowieka średniego wzrostu, który uderzył go laską. Świadek postanowił panią Winiarzową w odpowiedni sposób zawiadomić o zajściu. Widział następnie, jak lekarz pogotowia ratunkowego obwiązywał dra Winiarza. Na zapytanie prezydenta, czy była tylko jedna osoba, która napadła na dra Winiarza, odpowiada świadek, że widział tylko jednego mężczyznę, inni nie brali udziału.

Prezydent: Czy nie próbowałeś pan człowieka, który bił dra Winiarza, powstrzymać?

Świadek: Byłem sam w krytycznej (?) sytuacyi. Stanąłem i myślałem, co mam uczynić.

Dalej świadek zeznaje, że niema pojęcia, dlaczego bito dra Winiarza. Dopiero po zajściu słyszał, jakoby dr Winiarz miał Rusinów sprowokować, ale w jego obecności dr Winiarz ani jednego słowa o Rusinach albo do Rusinów nie powiedział.

Dr Joachim: Czy panu kto groził lub przeszkadzał przyjściu z pomocą drowi Winiarzowi?

Świadek: Nie.

Wszechpolski młodzieniec.

Następny świadek, słuchacz uniwersytetu, Eugeniusz Semkowicz, podaje, że właśnie nadszedł, jak dr Winiarz padł na ziemię, a jakiś student dalej chciał go bić. Świadek złapał za rękę tego studenta, poczem inni studenci zajęli wobec świadka groźne stanowisko (?).

Prokurator: W śledztwie powiedziałeś pan, że słyszałeś rosyjski okrzyk: „Kto chce, niech ucieka, gdyż mordowanie trwać będzie cały dzień".

Świadek: Tak, powiedzianem to było częścią po rosyjsku, częścią po rusku.

Portyer uniwersytecki Tomasz Paluch powiada, że w dniu krytycznym było na uniwersytecie całkiem spokojnie.

Prezydent: Tak spokojnie, że teolodzy oknami wyskakiwali. (Wesołość).

Student Władysław Okoński i słuchacz filozofii Władysław Neuwoński jako świadkowie podają, że podczas ekscesów widzieli dwóch oskarżonych, nie mogą jednakże powiedzieć, czy brali czynny udział w zaburzeniach.

Drugi wszechpolski agitator.

Następnie ma być jako świadek zaprzysiężony suplent gimnazyalny Bolesł[illegible] Jarwiński.

Dr Joachim sprzeciwia się zaprzys[illegible]żeniu, ponieważ świadek jako zwolennik stronnictwa wszechpolski[illegible]go jest wrogo usposobiony dla [illegible]skarżonych. Jego zeznania zasługują [illegible] tem mniejsze zaufanie — je[illegible] się zważy na pewną publikacyę pism[illegible] wydawanego przez partyę wszechpolsk[illegible] „Teka", w którem w jednym z artykuł[illegible] pisano:

„Polacy niechaj w wielkiej liczbie w[illegible]pują do armii w Austryi, Prusiech i [illegible]syi i niechaj będą oficerami, aby w swoi[illegible] czasie, gdy przyjdzie do odbudowania p[illegible]stwa polskiego mogli armię zrewolucy[illegible]zować".

„Słowo polskie“ sprawę w ten sposób skomentowało, że nie jest to żadną niewiernością lub zdradą, gdyż w przeciwnym razie wszyscy polscy urzędnicy i oficerowie, którzy złożyli przysięgę wierności — byliby zdrajcami. Nie chcę atakować tego ideału, ale muszę zaprotestować przeciw temu, jeżeli złożoną tu będzie przysięga, w którą świadek nie wierzy.

Prezydent do świadka: Czy wie pan, że pan ma zeznawać prawdę?

Obrońca domaga się uchwały trybunału, czy świadek wobec przeciwieństwa politycznego do oskarżonych ma być dopuszczony do przysięgi.

Trybunał postanowił zaprzysiądz świadka, który zeznaje, że w dniu demonstracyi był na uniwersytecie i widział tam więcej niż zwykle studentów. Wszyscy mieli laski. Na jego pytanie, co to oznacza, powiedziano mu, że chodzi o demonstracyę wyborczą. Widział wtedy Ciapkę z Kratem i jeszcze trzeciego. Fakt ten przyznaje oskarżony Ciapka.

Na tem rozprawę odroczono do dzisiaj.

* * *

Wiedeń. Prezydent wystosował do zastępców stron prośbę, aby projektowanego na dziś zamknięcia postępowania dowodowego nie przewlekali.

Dr Rode zapytuje, czy rektor lwowskiego uniwersytetu dr Gryziecki już się w Wiedniu znajduje.

Prezydent odpowiada, że o ile wie, dyrekcya policyi otrzymała polecenie natychmiast po jego przybyciu, zawiadomić go o tem.

Dr Rode wyraża zdziwienie, że policyi było niemożliwem, dowiedzieć się o miejscu pobytu rektora. Zawiadamiam publicznie, kontynuuje dr Rode, aby umożliwić jego przybycie, że go nie będę pytał ani o złamanie słowa, jakiego się dopuścił wobec studentów...

Prezydent, przerywając: jakiego rzekomo miał się dopuścić.

Dr Rode: A więc, jakiego rzekomo miał się dopuścić, ani że go nie będę pytał o wizytę, jaką złożył namiestnikowi Galicyi, aby uzyskać uwięzienie ruskich studentów.

Następnie kontynuowano przesłuchiwanie świadków.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej rozprawie odczytał przewodniczący list posła Głąbińskiego, który protestuje przeciw „napaściom“ oskarżonych i obrońców na profesorów uniwersytetu lwowskiego.

Obrońcy postawili wniosek o wezwanie p. Głąbińskiego na świadka, trybunał jednak odmówił, ponieważ Głąbiński nie byłby w stanie nic istotnego zeznać.

Przewodniczący zawiadomił, że jutro odbędzie się odczytanie różnych protokołów, między innymi protokołu oględzin. O godz. $2^1/_2$ po południu zaczną się przemówienia prokuratora i obrońców; wyrok spodziewany jest w sobotę przed południem.

Śmiertelne manewry.

Z placu zabawki w wojnę, nazwanej manewrami, przychodzą od kilku dni zastraszające wiadomości. Z Karyntyi donoszą o 3 zmarłych wskutek przeciążenia marszem, a w dwóch pułkach, liczących 5000 ludzi, zdarzyło się 500 wypadków cięższych i lżejszych zasłabnięć. Z Austryi Dolnej donoszą o 6 zmarłych i o 230 chorych. Jest to dopiero początek, przedwstępne ćwiczenie przed prawdziwymi manewrami; umarli i chorzy padli ofiarą „trainingu“ wojskowego, aby w dniu manewrów okazać wielką wytrwałość i dobrą postawę — jak to się w języku wojskowym nazywa. Reforma manewrów, które według zdania szefa sztabu generalnego, Conrada, nie mają być więcej „ładnym obrazem“, ale zbliżeniem się do rzeczywistości, już pociągnęła za sobą ofiary.

O tej „reformie manewrów“ rozpisują się urzędowi i dobrowolni chwalcy militaryzmu na różne tony. Nie będzie już — powiadają — jak za śp. czasów generała Becka, specyalnych dyspozycyi, nie będzie linii odgraniczających jedną armię od drugiej, będzie natomiast zupełna swoboda ruchów komendantów, zostawioną im zostanie inicyatywa w doborze środków do zdobycia zwycięstwa w 4-dniowej bitwie. W czasie najgłębszego pokoju stoczoną zostanie 4-dniowa walka na polach Karyntyi.

Nie idzie tu o krytykę możliwości przeprowadzenia takiego planu i czy sytuacye, planem tym wytworzone, odpowiadają choć w przybliżeniu ewentualnościom rzeczywistości, tj. na prawdziwem polu bitwy; idzie o to, czy rzecz sama warta tylu ofiar i czy generalne manewry powinny dać w rezultacie tyle ofiar, ile ich wykazały poprzednie ćwiczenia dywizyjne.

Mimo zaprzeczeń, wysłanych przez ministerstwo wojny za pośrednictwem biura korespondencyjnego, pozostanie faktem, że nie idzie w obecnym wypadku o nadużycia podrzędnych komendantów, lecz o czyny, wynikające z systemu, który ma odtąd stać się przepisem dla wszystkich ćwiczeń, a którego autorem jest szef sztabu jeneralnego Conrad v. Hötzendorf.

Żądaniem swem, aby ćwiczenia zbliżyły się jak najbardziej do prawdziwego stanu wojennego, zmusza on komendantów do wydobycia ze swych ludzi ostatnich sił, do gonienia ich po górach i dolinach, w upale i deszczu, aby tylko jak najprędzej zająć wskazaną lub wybraną pozycyę. Co p. Conrad praktykuje podczas „cesarskich manewrów“ na wielką skalę, to samo robią inni komendanci na własną rękę podczas ćwiczeń w brygadach dywizyach i korpusach. Ponieważ jednak podobieństwa między manewrami, a wojną nie można wypróbować co do praktyczności karabinów i armat, próbuje się je wywołać przynajmniej maszerowaniem, które wyczerpuje ludzi i staje się jedynie męczarnią dla żołnierzy, a z pewnością niczego nie nauczy kierowników.

Nie pomogą same krzyki oburzonej opinii publicznej, trzeba zacząć energiczną walkę z całym systemem, trzeba zażądać odpowiedzialności za ofiary, trzeba w parlamencie zażądać obrachunku, trzeba cały system militarny zmienić. Tę walkę oddawna już prowadzi socyalna demokracya, której idzie o to, żeby wszczepić w armii pogląd, iż żołnierz i rezerwista są obywatelami, spełniającymi ciężki obowiązek wobec państwa i powinni być traktowani jak obywatele, jak ludzie. W tym celu trzeba przeobrazić ducha „wojskowego“, przekształcić cały system armii. Tylko pod tym warunkiem będzie można wyrwać ofiary z rąk różnych „teoretyków“ militarnych.

Nowy dekret papieski.

Wydany niedawno przez papieża dekret, dotyczący ślubów zajmuje się przeważnie kwestyą ustalenia, przed jakim księdzem ma się odbywać obrzęd ślubny, ażeby ślub za kościelnie-ważny mógł uchodzić.

Obok tych spraw, wyłącznie formalistycznych, rozpatrywaną też jest jedna ewentualność, wykraczająca w pewnej mierze i poza formalistykę. Mówimy tu o ustępie, który głosi, że, jeżeli w jakiejś okolicy niema ani proboszcza katolickiego, ani dyecezyalnego biskupa, ani też księdza, który mógłby być upełnomocnionym i jeżeli taki brak trwa powyżej miesiąca — wówczas wystarcza do ślubu, prawomocnego w oczach kościoła, zobopólna zgoda interesowanych, wyrażona w obecności dwóch świadków.

Gdyby ślub był w oczach kościoła li tylko aktem jurydycznym, umową dozgonnego współżycia — wówczas w wypadku braku kompetentnych funkcyonaryuszów byłoby zupełnie łatwem do zrozumienia, iż instytucya kościelna musi godzić się na samopomoc stron i rzeczywistość aktu opierać wyłącznie na podpisie dwóch świadków.

Ale małżeństwo jest według kościoła katolickiego czemś więcej jeszcze: sakramentem; a ta własność mistyczna przez błogosławieństwo kościelne na nie spływa; tu już zatem trudniej zrozumieć, jak sprowadzony do zwykłego oświadczenia wobec dwóch świadków ślub — może tę własność równie dobrze zachować. Zrozumienie tego utrudnia i zachowanie się kościoła wobec ślubów cywilnych, których wzór uproszczony ślub taki stanowi, a którym kościół odmawia wszelkiego charakteru sakramentu właśnie dla braku „błogosławieństwa kapłańskiego“, i związek w ten sposób zawarty, jako nie sakramentalny, poczytuje za konkubinat.

Przytaczanie okoliczności, że wypadek przez nas omawiany — to sytuacya wyjątkowa, gdzie kościół musi czynić ustępstwa od swych zasad — byłoby powoływaniem się na wzgląd praktyczny, życiowy, nie zaś wyjaśnieniem „tajemnicy“ powstawania tu sakramentu...

Niema w wypadku powyższym analogii i z chrztem, który, co częstokroć się zdarza w razie nagłym (przy obawie zgonu noworodka np.), może udzielić każdy człowiek, byle użył garstki wody, byle uczynił znak krzyża i wymówił wyrazy: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i t. d.“. Tu bowiem kościół z góry stawia zasadę, że wyżej przytoczone czynności są podstawą tego „sakramentu“ i, że każdy człowiek, który je wykona, tem samem dopełni sakramentu. Nie obstaje tu zatem kościół przy jakimś monopolu swych funkcyonaryuszów, uważa ich udział w tym obrzędzie poniekąd za fakultatywny. Jest to kwestyą, obyczaju, lojalności wobec kościoła, i względów praktycznych — tam, gdzie proboszcz jest równocześnie urzędnikiem cywilnym i w tym charakterze sporządza odnośne metryki — że „wierni“ się o chrzest do kościoła zwracają.

Co innego właśnie z małżeństwem, co do którego kościół stawia przeciwną wręcz zasadę; gdzie wbrew tej zasadzie zawarty związek, jak wspominaliśmy, uważa ze swego punktu widzenia za niebyły, za „grzech śmiertelny“, za pożycie, nie uświęcone sakramentem... Dlatego w tym wypadku, dopuszczając ewentualność że, gdzie niema księdza, można się bez niego obejść, tem samem mimowolnie nasuwa konkluzyę, że przecie ksiądz jest tylko pożądanym uczestnikiem obrzędu, a nie warunkiem *sine qua non* — bez którego nie może być sakramentu, a dalej, że jedyną konieczną podstawą jest tu wzajemna umowa małżeńska, dokonana wobec świadków, a nie „błogosławieństwo“ kościelne (skoro bez tego drugiego można się niekiedy obejść).

Dalszą konkluzyą byłoby, że kościół negując śluby cywilne, występuje tu nie w obronie sakramentu, skoro dla jego zaistnienia nie jest nieodwołalnie koniecznem pośrednictwo księdza, lecz zwalcza instytucyę mu niewygodną, wkraczającą w dziedzinę jego dotychczasowych funkcyj, uszczuplającą zatem jego prerogatywy.

Przegląd społeczny.

Konferencya robotników drzewnych. W niedzielę 1 b. m. odbyła się w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie konferencya robotników drzewnych z zachodniej Galicyi, zorganizowanych w związku centralnym. Obecnych delegatów było 10. Imieniem centralnego zarządu był tow. Richter, redaktor „Holzarbeitera“. Z ramienia komisyi zawodowej krajowej tow. Żuławski. Przewodniczył tow. Marchewczyk Michał z Krakowa, sekretarzował tow. Jaroszewski.

Na porządku dziennym było: 1) Agitacya zawodowa i 2) założenie pisma zawodowego.

Po referatach tow. Żuławskiego i Richtera uchwalono:

1) Celem zorganizowania robotników drzewnych w Galicyi zachodniej zakłada się komitet agitacyjny z siedzibą w Krakowie. Rejon agitacyjny począwszy od Białej do Rzeszowa i Sanoka.

Dochody komitetu składają się z 1 h tygodniowo od wkładki, które zarząd centralny będzie oddawał do dyspozycyi komitetowi, a oprócz tego wszystkie grupy z lokalnych funduszów również 1 h tygodniowo.

2) Za zgodą centralnego zarządu począwszy od 1 stycznia 1908 wydawany będzie dwutygodnik zawodowy „Robotnik drzewny“. Koszta wydawnictwa pisma ma ponosić centralny zarząd. Siedzibę pisma i redaktora mianuje centralny zarząd.

Do komitetu agitacyjnego zostali wybrani: Adamski Andrzej, Chorąży Jan, Jaroszewski Bolesław, Michoński Władysław, Skopal Franciszek.

Delegatem na konferencyę do Lwowa na 8 września wybrano tow. Jaroszewskiego.

Konferencyę zakończył tow. Żuławski wyrażając przeświadczenie, że uchwały przeprowadzone wzmocnią organizacyę robotników drzewnych w Galicyi zachodniej przy staraniu nowowybranego komitetu agitacyjnego.

Porażka kliki drohobyckiej. Z Drohobycza donoszą nam: Tutejsza klika widząc, że przy wyborze delegatów do powiatowej Kasy chorych z grupy robotników poniesie klęskę — co też się stało, albowiem jednomyślnie przeszła lista kandydatów socyalistycznych — chciała popróbować szczęścia przy wyborze reprezentantów z grupy pracodawców. Lecz i tu spotkał ich despekt. Szereg kupców i drobnych majstrów oświadczył się za listą kandydatów, postawionych przez socyalnych demokratów i rzeczywiście lista ta przy wyborze dokonanym w niedzielę przeszła jednomyślnie. Klika w ostatniej chwili widząc jakie będzie mieć powodzenie nawet nie próbowała robić opozycyę.

Strejk w Skolem. Onegdaj wybuchł strejk w tartakach i kamieniołomach, należących do firmy Grödl i Schmidt. Powodem strejku było wydalenie z pracy tow. Mielnika, kasyera organizacyi zawodowej. Fabrykę zamknięto. Tow. Mielnika aresztowano bez najmniejszego powodu. Strejk w Perechińsku trwa w dalszym ciągu.

Ostrzeżenie dla pozłotników. W Budapeszcie w firmie Fischler & Co. wybuchł po raz drugi już strejk pozłotników. Wobec tego uprasza się pozłotników, aby nie przyjeżdżali do Budapesztu i nie przyjmowali roboty w rzeczonej firmie.

Z sali sądowej.

Komisarze rządowi na zgromadzeniu przedwyborczem dra Bujaka.

Dnia 3 b. m. toczyła się przed sądem krajowym karnym w Krakowie ciekawa sprawa karna na tle wyborczem. Chodziło o zbrodnie, popełnione przeciw komisarzom rządowym, którzy przyszli „urzędować“ na chłopskie przedwyborcze zgromadzenie.

Jednym z najdzielniejszych agitatorów naszej partyi wśród chłopów w okręgu Wieliczka-Dobczyce-Kraków był tow. Tadeusz Kowalski, słuchacz filozofii. Popularny, namiętny mowca, znawca duszy chłopskiej, rzucił się on w wir walki wyborczej, niosąc od wsi do wsi zapał swój i oświecając słuchaczy przemówieniami, na które zbierały się tłumy. Starosta wielicki zakazał nawet Kowalskiemu osobną uchwałą urządzania zgromadzeń z powodu — małoletności. To też zgromadzenia urządzali inni, a Kowalski tylko „przygodnie“ przemawiał, mnożąc coraz bardziej zastępy przekonanych zwolenników kandydatury tow. Klemensiewicza. Ruch ten zapowiadał najlepsze rezultaty. Wtem nadszedł telegram i tow. Kowalski aresztowany został we wsi Lipniku z powodu gwałtu, jakiego się dopuścił na przedstawicielach starostwa wielickiego.

„Czas“ przed innymi dziennikami, zanim jeszcze tow. Kowalski został do sądu krajowego karnego w Krakowie odstawiony, opisał w sensacyjnym artykule zbrodnie tow. Kowalskiego i opowiedział, jak komisarze rządowi, którzy byli na zgromadzeniu przedwyborczem, przez okno z powodu gwałtów Kowalskiego musieli uciekać.

Przez aresztowanie tow. Kowalskiego na dwa tygodnie przed terminem wyborów, straciła nasza partya najlepszą siłę agitacyjną. Po jednomiesięcznym areszcie śledczym został wreszcie tow. Kowalski wypuszczonym na wolność. Prokuratorya wygotowała przeciw niemu akt oskarżenia o zbrodnię, występek i przekroczenie. Prośba o delegacyę sądu pozagalicyjskiego do osądzenia tej sprawy, „aby ją wprowadzić w atmosferę inną“, została przez sąd najwyższy odrzuconą.

Rozprawie przewodniczył nadradca Ursel, bronił oskarżonego tow. dr Heski.

Wedle aktu oskarżenia, udał się dnia 14 maja 1907 r. dr Arpad Chwalibogowski, c. k. koncepista namiestnictwa, w asystencyi Ferdynanda Greinera, sekretarza starostwa, z polecenia c. k. starostwa w Wieliczce do Lipnika, aby tam na zgromadzeniu przedwyborczem, zwołanem przez partyę popierającą dra Franciszka Bujaka, utrzymywać porządek i nie dopuścić do zakłócenia spokojnych obrad nad wyborem kandydata, jak się to często dotąd wydarzało. Przebieg zgromadzenia był początkowo spokojny, lecz gdy zaczął przemawiać wójt Jan Kania i zalecał kandydaturę dra Bujaka, otoczyli go przeciwnicy tej kandydatury z Wojciechem Burkotem na czele, poczęli go ściskać i bić tak, że c. k. koncepista starostwa Chwalibogowski był zmuszony interweniować, by Kanię z uścików ludzi uwolnić, przyczem wyciągnął szablę i podniósłszy ją do góry, przywoływał do spokoju. Po tym epizodzie zgromadzenie dalej się spokojnie odbywało i dopiero gdy zaczął przemawiać niejaki Zegartowski wszczęła się tak silna wrzawa, że przewodniczący był zmuszony zgromadzenie rozwiązać. Po ogłoszeniu zgromadzenia za rozwiązane, wpadł do izby, gdzie uczestnicy zgromadzenia jeszcze się znajdowali, Tadeusz Kowalski i zażądał udzielenia mu głosu. Mimo, że zgromadzenie już było rozwiązane i głosu Tadeuszowi Kowalskiemu nikt już udzielić nie mógł, tenże zaczął przemawiać, podburzając zebranych przeciw dr. Chwalibogowskiemu, oraz urzędnikom wogóle.

Świadek zajścia, suspendowany pisarz starostwa wielickiego, Klemens Stryszowski stwierdza, że Kowalski wołał do chłopów: „Hurra, hurra, bierzcie kije do ręki, a kto nie ma kija, to ręce do góry i dalej na tych złodziei, co naszą krew przelewają“, a odnosiło się to do dra Chwalibogowskiego i Greinera, bo Kowalski grożąc kijem, zbliżał się właśnie ku tym przedstawicielom władzy. Wskutek tego wezwania, jak to stwierdzają obecni na zgromadzeniu wójt Jan Kania, weterynarz Herman Hirsch, lustrator Jan Czernecki, pisarz starostwa Klemens Stryszowski, koncepista dr Chwalibogowski, sekretarz Ferdynand Greiner, zgromadzeni chłopi przybrali groźną postawę i grożąc rękami, laskami, batogami, parli ku dr. Chwalibogowskiemu. Sytuacya stała się wprost dla bezpieczeństwa życia groźna i aby się ocalić, część uczestników zgromadzenia, a to lustrator drogowy Jan Czernecki, Klemens Stryszowski, a wreszcie i sam koncepista namiestnictwa dr Chwalibogowski, zmuszoną była ratować się ucieczką przez okno. Świadkowie powyż powołani, a nadto karczmarz Józef Zimmerspitz, nauczyciel Piotr Bey, żandarm Teodor Małanicz stwierdzają, że skutkiem podburzającej mowy obwinionego, oraz jego własnego groźnego wystąpienia, sytuacya dla przedstawicieli władzy, którzy właśnie ład i porządek utrzymywać mieli, tak krytyczną była, iż tylko ucieczka Chwalibogowskiego przez okno i natychmiastowa interwencya żandarmeryi w obronie pozostałego w izbie Ferdynanda Greinera zapobiegła gorszym, wprost przewidzieć się nie dającym następstwom.

Tadeusz Kowalski zatem przez publiczne wezwanie zgromadzonych do napadu i pobicia na koncepistę namiestnictwa i sekretarza starostwa nietylko dopuścił się występku z § 305 u. k. przez wzywanie do popełniania czynów ustawą zakazanych, ale nadto przez niebezpieczne groźby, gdy sam z kijem w ręku i ze słowami „hurra“ na Chwalibogowskiego i Greinera nacierał i drugich do napadu na nich pobudził, czynność urzędową tychże, mimo kilkakrotnego wezwania Ferdynanda Greinera, by się uspokoił, udaremnił. Kowalski bowiem, jak stwierdza Greiner, oświadczył, że ani Chwalibogowskiego, ani Greinera za urzędników nie uznaje.

Na innem zgromadzeniu znów w dniu 5 maja Kowalski popełnił przekroczenie z § 15

ust. o zgrom., gdyż zgłosił się do głosu przed drem Bujakiem i mimo zarządzenia przewodniczącego, aby wpierw dr Bujak mówił, czynił hałas, stawiał gwałtowny opór tak, że zgromadzenie to rozwiązano. Rozmyślnie więc udaremnił zgromadzenie w sposób gwałtowny.

Czynem tym dopuścił się Kowalski zbrodni gwałtu publicznego z § 81 uk., występku z § 305 uk. i przekroczenia z § 15 ustawy o zgromadzeniach.

Oskarżony tow. Kowalski wypiera się winy. Na zgromadzeniu w dniu 14 maja obronił komisarzy przed chłopami, którzy rozjuszeni wydobyciem szabli przez komisarza, byliby z pewnością wywołali bójkę, której jednak udało mu się zapobiedz. Przyznaje, że ostro natarł na komisarzy, którzy nie mieli prawa być na zgromadzeniu przedwyborczem, bo ustawa zasadnicza obowiązuje także w okręgu wielickim. Dlatego kazał im się wynosić. Komisarze niepotrzebnie oknem uciekali, drzwi stały otworem. W dniu 5 maja został na zgromadzenie zaproszony i chciał przemawiać. Jeżeli go do głosu nie dopuszczono, miał prawo robić „opozycyę". Zresztą większość zgromadzenia była po jego stronie i gdy wyszedł ze sali ze swoimi stronnikami, „udaremnił" przez abstynencyę zgromadzenie, co atoli nie jest karygodne. Już w tem, że prosił o głos, tkwi dowód, że chciał, aby zgromadzenie się odbyło i spodziewał się dyskusyi.

W postępowaniu dowodowem przesłuchano najpierw świadka Szczepańskiego, funkcyonaryusza wielickiej Rady powiatowej. Ten potwierdza, że Kowalski rozbił zgromadzenie w Wiśniowej. Sądzi, że ruch kijem, który wykonał oskarżony, był tylko „gestem".

Świadek dr Chwalibogowski, młody człowiek, widocznie jeszcze z sądem nieobeznany. Nie siada mimo prośby przewodniczącego, lecz z przejęciem opowiada swe przygody. Rano był przy wyborze wójta, a po południu poszedł w uniformie na zgromadzenie przedwyborcze, aby utrzymywać porządek.

Obrońca dr Heski: Jakiem prawem? Czy pan zna ustawę o zgromadzeniach przedwyborczych?

Świadek nie odpowiada.

Przewodniczący: Nie dopuszczam tego pytania, bo kwestya legalności urzędowania jest obojętną.

Obrońca prosi o odczytanie zeznań lustratora Czarneckiego, który podał, że żandarmi oświadczyli wówczas, gdy ich Czarnecki chciał sprowadzić, że nie mają prawa wkraczać do lokalu, gdzie się odbywa zgromadzenie.

Po tej przerwie dr Chwalibogowski opowiada, jak oknem alkierza musiał uciekać. Bardzo się bał, bo to było straszne. Przedtem już wójta Kanię, który wychwalał Bujaka zaczęto na środku sali bić i aby go obronić komisarz z daleka wydobył szablę i wołał: „nie zabijajcie" i w ten sposób „zwrócił uwagę" na swoje urzędowe słowa. Dziwi się, że chłopi o tę szablę tak się oburzyli. Gdy przyszedł Kowalski, ci sami ludzie, którzy bili Kanię, zbliżali się w nieprzyjaznych zamiarach ku świadkowi i pytali go, czemu wydobył szablę. Byliby go z pewnością ciężko zbili. Korzystając z tego, że Kowalski w przerwie podczas przemówienia namiętnego rękami odpychał chłopów napierających, świadek uciekł przez okno i na koźle powozu odjeżdżając, dał żandarmom pisemny nakaz aresztowania Kowalskiego, gdyż ten „przeholował".

Prokurator: Właściwie nie rozumiem, dlaczego pan kazał aresztować Kowalskiego, skoro pan tylko tyle wie.

Świadek: Więcej nie słyszałem, bo był hałas.

Świadek Greiner potwierdza zeznania dra Chwalibogowskiego. Świadek nie uciekał oknem, gdyż był za gruby, a zresztą — dodaje świadek z dumą — „jestem bardzo popularny wśród ludu i nie bałem się wcale".

Obrońca: A więc sytuacya nie była groźną?

Świadek: Nie — ja tego nie mogę powiedzieć.

Obrońca: Proszę o zaprotokołowanie, bo p. Chwalibogowski się znowu okropnie bał.

Świadek opowiada, że Kowalski drwił z dra Chwalibogowskiego, dogadywał mu, że jest szlachcicem, że nosi żółte paski, kazał mu się wynosić. Świadek odczytuje słowa Kowalskiego, które sobie spisał. Słów o kijach, które słyszał Stryszowski podać nie może. Stryszowski był suspendowany za jakieś przewinienia, świadek nie wie jakie.

Świadek dr Chwalibogowski wyjaśnia, że o ile wie, przed 2 laty Stryszowski został wydalony, ale tylko z powodu pokątnego pisarstwa. Chwalibogowski nie widział na zgromadzeniu Stryszowskiego; podobno potem oknem wlazł.

Świadek Stryszowski wywołany wchodzi.

Obrońca: Za co pan był suspendowany?

Prokurator: Sprzeciwiam się pytaniu, gdyż cześć świadka wchodzi tu w grę.

Świadek potwierdza oskarżenie z wyjątkiem słów o kijach, których dziś nie pamięta. Na zgromadzeniu był, dziwi się, że go Chwalibogowski nie widział. Wie o tem, że to, co w śledztwie zeznał o kijach, było prawdą wszystko, bo wtedy pamiętał. Dlaczego inni świadkowie nie słyszeli tych słów, nie wie. Sytuacya była niebezpieczna. Świadek również oknem uciekał, ale potem wlazł oknem napowrót właśnie w chwili, gdy Chwalibogowski wyłaził.

Obrońca: Dziwne rzeczy!

Świadek zeznaje, że zwołał to zgromadzenie i uważał dobrze, bo był agitatorem dra Bujaka z przekonania. Gdy Kowalski nadszedł, przemawiał właśnie agitator pana dra Bujaka p. Zegartowski. Kowalski nie dał mu skończyć. Zegartowski może to poświadczyć.

(Niestety Zegartowski nie mógł być słuchany. Zapisek w aktach sędziego Lipińskiego odbiera Zegartowskiemu konieczne umysłowe kwalifikacye świadka).

Świadek wójt Kania: Kowalski dobrze mówi, może on ta uczciwy, bo go chłopi lubią, ale u nas socyalizm na wsi niepotrzebny. W mieście co innego. Naród u nas nie taki „kształtny". Ja byłem za p. Bujakiem i wołałem do chłopów w dniu 5 maja na zgromadzeniu, aby nie zatracali religii. Za to mi chcieli „po węgiersku" żebra wygnieść. O samem zajściu nic dokładnego podać świadek nie umie, wie tylko, że Kowalski „wyrychlił się", to znaczy pierwszy zgłosił się do głosu.

Na tem ukończono postępowanie dowodowe. Świadków odwodowych trybunał nie dopuścił żadnych. Odczytano relacyę starostwa wielickiego, w której uczyniono zarzut Kowalskiemu, że wezwany do protokołowania „zawiesił kapelusz na wieszadle". Na tem zakończono rozprawę i po przemowach i naradzie ogłoszono wyrok uwalniający od zbrodni gwałtu publicznego z § 81 uk., od występku z § 305 uk. i o przekroczenie z § 15 uk. Natomiast na podstawie własnego przyznania oskarżonego, że urzędnikom odmawiał szorstko prawa bytności na zgromadzeniu, że kazał się im wynosić, przyczem wedle zeznań Stryszowskiego użył wyrażenia: „nie wierzcie im, bo oni naszą krew piją", zasądził trybunał tow. Kowalskiego za przekroczenie słownej obrazy czci urzędników z § 312 uk. na 50 koron grzywny, przyczem sąd wcale nie badał kwestyi, czy urzędnikom politycznym wolno być na zgromadzeniach przedwyborczych, gdyż nawet nielegalność urzędowania nie daje prawa do obrazy.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Katastrofa kolejowa w Galicyi

8 zabitych.

Lwów. Pod Bukaczowcami wydarzyła się **katastrofa kolejowa.** Wysłano pociąg ratunkowy z sześcioma lekarzami. Pociąg pospieszny ze Lwowa nie nadszedł.

Lwów. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem **wykoleił się pociąg osobowy** stanisławowski za stacyą Bukaczowce. **Maszynista i palacz ciężko ranni.** 8 wagonów wykoleiło się, z tych jeden **zdruzgotany. Zabitych 8 osób, ciężko rannych 14, lekko bardzo wiele.**

Połączenie telegraficzne Lwowa ze Stanisławowem przerwane.

Lwów. Dyrekcya kolei państwowej ogłasza: Wskutek wczorajszego wykolejenia się pociągu osobowego nr. 318 między stacyami Bukaczowce a Żurawno-Nowosielce nastąpiła przerwa w ruchu osobowym między Chodorowem a Haliczem. Podróżni, udający się do Stanisławowa, mogą jechać drogą na Chodorów-Podwysokie-Halicz, lub też Stryj-Stanisławów.

Lwów. Lwowska filia c. k. biura koresp. otrzymała od dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie następujący telegram o wypadku kolejowym: Wczoraj wieczorem około godziny 7 wykoleiły się między stacyami Bukaczowce a Żurawno przy pociągu osobowym nr. 318, dążącym ze Stanisławowa do Lwowa, 9 wozów osobowych, 2 wozy służbowe i 1 pocztowy. **Dwie osoby poniosły śmierć, 6 osób ciężko rannych.** Prócz tego zgłosiło **95** osób obrażenia cielesne. Przyczyna na razie nieznana. Dochodzenia w toku.

Lwów. O ile się można dotąd dowiedzieć, **dwie osoby zostały zabite,** a mianowicie: jakiś uczeń nieznanego nazwiska i Jakób Waschitz, zięć kupca Lazarusa z Brodów. Kilkunastu uczestników katastrofy przybyło dziś do Lwowa, między tymi 5 funkcyonaryuszów kolejowych i pewien żołnierz.

Jeden z podróżnych opowiada, że jadący zauważyli chwianie się wagonów, jakie można zawsze obserwować przy przejściu z jednych szyn na drugie. Następnie wstrząśnienia wystąpiły ze zdwojoną siłą i pociąg począł skakać, jadąc widocznie nie po szynach, ale po progach. Równocześnie posypał się grad pakunków z półek. Dochodził zewsząd lament rannych. Drugi wagon z rzędu, jadący za pocztowym, wywrócił się na bok, sąsiedni spiętrzył się na wysokość I. piętra, trzeci **zdruzgotany zupełnie.** Widać z niego tylko kawałki żelaza i drzazgi.

Wśród tych gruzów widać głowę jakiegoś żyda z czarną brodą, bez śladu rany, we wieku lat 40, a obok bezkształtną masę drugiego ciała i żołnierza, pochylonego nad zmiażdżoną nogą.

Inny podróżny opowiada: Ze wszystkich stron dolatywały straszne krzyki i jęki. Na siedmio-metrowym nasypie spiętrzone wagony tworzą bezkształtną masę. Pociąg ratunkowy przewiózł zdrowych i rannych do Chodorowa, a następnie do Lwowa.

Inny podróżny opowiada, że pociąg jechał z szybkością zwiększoną. Dwa wozy towarowe i maszyna oderwane, a dopiero w odległości kilkuset metrów znajduje się reszta pociągu. Z 11 wozów stoją tylko trzy na torze pięć wyrzuconych, a trzy potrzaskane. Tor zniszczony, szyny pogięte i połamane, progi powyrywane leżą porozrzucane na kilkanaście metrów. Z personalu pociągu nikt nie ucierpiał. Pociąg był przepełniony. Jechało 550 osób, w tem bardzo wiele kobiet i dzieci.

KRONIKA.

Kraków, 5 września.

Fe! jak niedelikatnie wyraża się ten ks. Stojałowski o ludziach, którzy są przypadkowo odeń zawiśli. W ostatnim numerze swego pisemka wylicza on partye galicyjskiej i dolicza się ich aż sześć. Z tego cztery — zdaniem jego — „usiłują się oprzeć na ludzie i pociągnąć go za sobą". Są to, zdaniem ks. prałata: narodowi i chrześcijańscy demokraci, ludowcy i socyaliści. Konserwatyści opierają się na szlachcie. Ostatnia zaś partya, tj. „postępowi demokraci trzymają się miast i żydów".

A nie mówiliśmy panu Doboszyńskiemu, że stojałowszczycy mają go w gruncie rzeczy za „parobka żydowskiego" pomimo jego umizgów do posła Fijaka i do tp. Szajerów.

Czem też ten „postępowy demokrata", p. Doboszyński zyskał sobie serce ks. prałata i jego Fijaka, że aż zgodzono się zrobić „żydowskiego usłużnika" — ot tak nagle, jak z bicza strzelił — zastępcą posła klerykalnego?

Wszak nie pięknemi formami towarzyskiemi, ani nawet nie „poradą prawną" gratisową...

Ile też p. dr Doboszyński obiecał jako zastępca swemu posłowi?

Ale nim p. Fijak zdecyduje się mandat złożyć, musi biedny, dobrze wychowany p. Doboszyński nałykać się niemiłych rzeczy w kąśliwej „Pszczółce", ciągłych wypominań „żydów" itp. reminiscencyi.

I po co te wszystkie męczarnie? Aby zostać posłem, tak samo nie mającym żadnego wpływu.

Więc chyba dla biletu wizytowego.

Nowiny krakowskie.

Deszcz pada ciągle od wtorku wieczór. Raz silniejszy, raz słabszy, przy równoczesnie panującym wietrze, sprawia niemożliwą do wyjścia pogodę. To też miasto — mimo powrotu letników i początku roku szkolnego — nie jest bardzo ożywione, co ujemnie wpływa na ruch handlowy.

W przeddzień dzisiejszy deszcz nie ustał.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Piastowie" pani Marcinowskiej, których premiera w sobotę najbliższą — poruszają temat, związany ideowo z historyą wojny rosyjsko-japońskiej. W akcie pierwszym sztuka daje nastrój wsi polskiej w noc branki mobilizacyjnej. W akcie trzecim wiec chłopski, na którym ścierają się przekonania emisaryuszów rozmaitych partyj i barw. Sztuka składa się z czterech aktów, w których przeważają sceny tłumne. Przygotowanie sztuki wymagało wielu prób, które w tych dniach dobiegły końca, tak, że pozostaje tylko próba efektów świetlnych i dekoracyjnych, oraz próba generalna w kostyumach i z rekwizytami.

Wielki Kraków. Połączone komisye i sekcye dla obrad nad sprawą przyłączenia gmin podmiejskich, których posiedzenie miało się dziś odbyć, zbiorą się dopiero w sobotę o godz. 5 po południu.

Rozsadzanie skały na Wiśle. Inżynierya wojskowa rozpoczęła dziś na żądanie kierownictwa regulacyi Wisły, rozsadzanie skały znajdującej się w korycie rzeki na Zwierzyńcu przed klasztorem Norbertanek.

Fałszywą 5-koronówkę próbowano wczoraj wydać w sklepie Lernera przy ul. Floryańskiej. Falsyfikat stempla wręgierskiego zdeponowano w policyi.

Z okazyi śmierci kolejarza Włodarza, który onegdaj zmiażdżony został na stacyi w Płaszowie, donoszą nam o nieludzkiem zachowaniu się obecnego naczelnika stacyi Czekańskiego. Wobec pokrwawionych zwłok ośmielił się panek ten powiedzieć, że Włodarz umarł na wybuch krwi, podczas gdy nieszczęśliwy był tak zmiażdżony, że guziki od munduru wbite zostały w ciało. Dostał też Czekański należytą odprawę na miejscu.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem przyszedł do domu pod nr. 12 przy ul. Starowiślnej jakiś mężczyzna i poprosił stróża domu o klucz do ustępu. Gdy nieznajomy przez dłuższy czas nie wychodził, otworzono drzwi i zastano człowieka tego powieszonego na pasku. Odcięto go i przy pomocy zawezwanego pogotowia ratunkowego przywrócono do przytomności. Na policyi wyjawił desperat, że jest cieślą nazwiskiem Ignacy Z. Powodu samobójstwa nie podał.

Zabity przez konia. Jakób Trzos, funkcyonaryusz kolejowy, został wczoraj w Prądniku Czerwonym kopnięty przez konia, zaprzężonego do wozu z cegłami, z taką siłą w czoło, że kość czołowa pękła i nastąpiło wstrząśnienie mózgu. Zawezwany lekarz i pogotowie ratunkowe stwierdzili stan beznadziejny.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek 5 września: „Rycerze północy", dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Piątek 6 września: „Warszawianka", pieśń z r. 1831 nap. St. Wyspiański; „Konfederaci Barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Sobota 7 września: „Piastowie", dramat w 4 aktach wierszem nap. Jadwiga Marcinowska (nowość).

Nowiny lwowskie.

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj po południu w ulicy św. Łazarza. Z góry od cytadeli jechał na rowerze plutonowy 5 kompanii 30 p. p. i puścił się ul. św. Łazarza bez opamiętania w dół. W chwili, gdy rower był w szalonym biegu, dostała się pod koła trzyletnia dziewczynka, córka p. Paszkowskiego urzędnika miejskiego zakładu elektrycznego. Biedne dziecko upadło na bruk, złamało sobie palec u ręki i doznało silnych potłuczeń. Żołnierz całą siłą wpadł na narożnik parkanu realności zakładu św. Łazarza od ulicy Chodorowskiego i runął na bruk krwią zbroczony i stracił przytomność. Doznał silnego skaleczenia głowy i złamał prawą rękę tak, że kość wyszła mu na wierzch. Niebawem przyszło kilku żołnierzy i zabrało rannego do koszar cytadeli, dziewczynkę zabrał ojciec do domu.

Znowu pobicie aresztanta przez policyę. W niedzielę aresztowali policyanci furmana Wasyla Żyłę, za kłótnię familijną. Ponieważ Żyła opierał się aresztowaniu, groził mu policyant: „Czekaj batiaru, ciebie w moich rękach szlag trafi". Żyłę rzucono do kaźni, skąd wyszedł ze zgniecionemi piersiami i ze spuchniętem gardłem, a lekarz skonstatował ciężkie pobicie. Żonie jego pytającej o powód pobicia odpowiedział policyant: „Jak ci nie recht, to mnie skarż".

Z kraju.

Śmierć przy pracy. Z Białej donoszą: Murarz, Jakób Białek z Bystrej, zajęty był onegdaj w Wilkowicach, koło Białej, naprawianiem piwnicy, gdy wtem uszkodzony już mur się usunął, zagrzebując nieszczęśliwego robotnika pod gruzami, skąd go później nieżywego wyciągnięto. Białek pozostawił żonę i troje drobnych dzieci.

O wyborze tow. Szmigielskiego w Zbarażu donoszą następujące szczegóły: Starostwo obsadzone było żandarmami, sprowadzonymi z okolicy. U bramy wchodowej prowadził komendę komisarz starostwa. Przed rozpoczęciem wyborów zlewili się w starostwie towarzysze posłowie Diamand i Wityk, podczas gdy tow. Ostapczuk chronił wyborców przed oczekiwanemi napaściami i aresztowaniami.

Na polecenie komisarza żandarmi posłów wpuścili do gmachu starostwa, do którego nawet wezwani w rozmaitych w sprawach interesanci wstępu nie mieli. Towarzysze nasi przypomnieli staroście Dniestrzańskiemu przyrzeczenie ministra Bienerta przestrzegania ustaw przy wyborach zbarazkich i oświadczyli, że przyjechali, by osobiście przekonać się, jaki walor mają słowa ministra. Starosta Dniestrzański oświadczył, że ściśle będzie się trzymał ustawy, nie może się jednak zgodzić, by posłowie, jako niewyborcy byli obecni w lokalu wyborczym. O godzinie 9-tej zebrali się wyborcy i wybrali kartkami komisyę wyborczą, proponowaną przez socyalistów. Przewodniczącym wybrano notaryusza Horodyńskiego. Szmigielski otrzymał 78 głosów, kandydat rządowy 66. Zwycięstwo tem świetniejsze, że wszystkie stronnictwa agitowały zawzięcie przeciw socyalistycznemu kandydatowi. Nawet ruska narodowa demokracya, która oficyalnie tow. Szmigielskiego popierała, w swych najwybitniejszych reprezentantach okręgu zbarazkiego brała udział w zwalczaniu Szmigielskiego. Księża, narodowi demokraci, zaklinali wyborców, by na bezbożnika Szmigielskiego głosów nie oddawali. Starosta dotrzymał słowa i cały akt wyborczy odbył się w sposób wzorowy.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach na naczelnika żardarmów. We wtorek o godz. 9 wieczór przy ul. Konstantynowskiej w Łodzi dokonano zamachu na na-

czelnika żandarmów, pułkownika Głubasowa. Sprawcy strzelali z browningów, wojsko odpowiadało strzałami; ogółem dano około 100 strzałów. Głubasow został nietknięty; dwie nieznane osoby zostały zabite; ciężko ranni są: agent „ochrany“ Józef Cybulski i niejaki Kleczewski.

Strzelanie do więźnia. W środę o godz. 12 w południe, w więzieniu na Pawiaku, żołnierz posterunkowy strzelił do więźnia politycznego, nazwiskiem Korzec. Kula roztrzaskała kratę żelazną i odłamkami tej kraty Korzec został raniony. Pozostawiono go w miejscowym lazarecie. Przyczyna strzału na razie nie została jeszcze zbadana.

Z sądu wojennego. Pisarz batalionu kolejowego, Mikołaj Tomilin, za redagowanie i przechowywanie wydawnictw nielegalnych 132 art. kod. now. skazany został we wtorek przez warszawski sąd wojenny okręgowy na 6½ miesięcy batalionów dyscyplinarnych.

Napad na monopol. W Sosnowcu 8 ludzi wtargnęło do sklepu monopolowego przy ul. Kalusińskiej. Pod groźbą rewolwerów zabrali 30 rubli w gotówce, oraz biżuteryę sklepowej, p. Iwanowowej za 200 rb., poczem potłukli flaszki z wódką i umknęli.

Strejk na kolei. W ubiegły wtorek zastrejkowali robotnicy kolei fabryczno-łódzkiej, wystąpiwszy z szeregiem żądań ekonomicznych. Z tego powodu przybyła do Łodzi t. zw. komisya ochrony kolejowej, która postanowiła usunąć wszystkich strejkujących robotników i przyjmować na ich miejsce nowych.

Polska partya socyalistyczna (lewica) a wybory. Komitet zagraniczny powyższej frakcyi P. P. S. wydał okólnik do sekcyj i grup oddziału zagranicznego P. P. S., w którym zawiadamia je o uchwale brania udziału w wyborach do trzeciej Dumy. Okólnik wzywa powyższe organizacye do energicznej pomocy, proponując wszystkim towarzyszom, przebywającym za granicą, by pojechali do kraju „bodaj na kilka tygodni najgorętszej kampanii wyborczej“, oraz by przystąpili do zbierania składek na fundusz wyborczy P. P. S.; okólnik twierdzi, iż „na ten cel mogą dziś dać prędzej, niż na inny“.

Jako motywy powziętej uchwały, okólnik przytacza co następuje:

„Naczelnym motywem, który przeważył szalę na rzecz udziału w wyborach, było to, że jest to w danych warunkach jedyna forma czynnego udziału mas robotniczych w życiu politycznem; że bojkot musiałby z konieczności sprowadzić się do zupełnej bierności, do pozostania poza nawiasem życia politycznego“.

Co do sposobu przeprowadzenia akcyi wyborczej, okólnik przytacza następujące uchwały:

„Jednocześnie postanowiono: 1) akcyę wyborczą prowadzić łącznie z S. D. K. P. i L. i Bundem (obie te partye powzięły już uprzednio taką samą uchwałę); 2) wziąć udział w wyborach we wszystkich kuryach; 3) z „Postępową Demokracyą“ na pierwszem stadyum wyborów w żadne układy nie wchodzić; gdyby jednak w kole wyborców zwycięstwo P. D. nad N. D. zależało od głosów socyalistycznych, należy pierwszych poprzeć; 4) co do planu kampanii, ma nastąpić porozumienie między centralnemi instytucyami tej frakcyi P. P. S., oraz S. D. i Bundu, poczem to samo odbędzie się w poszczególnych okręgach; 5) przeciwnicy udziału w wyborach mogą nie brać czynnego udziału w agitacyi wyborczej, lecz są obowiązani rozpowszechniać wydawnictwa partyjne“.

W okólniku znajdujemy również historyę powziętej uchwały. Mianowicie I-sza konferencya partyjna w sprawie wyborów odbyła się w połowie lipca. Łódź, Zagłębie, Warszawa podmiejska, Wydział Kolejowy oraz C.K.R. wypowiedziały się za wyborami; Lublin, Radom, Wydział Wiejski — przeciw. Postanowiono zwołać drugą konferencyę, a w międzyczasie przegłosować i przedysputować tę kwestyę w poszczególnych organizacyach. W głosowaniu — powiada okólnik — wzięło udział 1100 tow.; 531 — za 525 — przeciw, 44 wstrzymało się.

Na zwołanej wkrótce 2-giej konferencyi partyjnej 31 głosów było za udziałem w wyborach, 33 przeciw, 4 wstrzymało się. Postanowiono wobec tego jeszcze raz sprawę przedyskutować na konferencyach okręgowych i zwołać następnie 3-cią konferencyę partyjną. 23 sierpnia właśnie odbyła się ta trzecia i ostatnia konferencya. C. K. R. tym razem wstrzymał się od głosowania. Za udziałem w wyborach wypowiedziały się: Łódź, Zagłębie, Częstochowa, Warszawa podmiejska; przeciw (większością głosów) Warszawa, Radom, Lublin, Płock. Słowem 37 głosów było za, 26 przeciw, 6 powstrzymało się.

Tak po mozolnych dyskusyach i po 3-ch konferencyach ogólnopartyjnych zapadła wreszcie większością 11-tu głosów powyższa uchwała — brania udziału w wyborach.

Z caratu.

Tolerancya religijna. Rosyjski senat rządzący wydał następujące wyjaśnienie:

„Manifest tolerancyjny, nadając osobom, które przyjęły wyznanie prawosławne, prawo powrotu do poprzedniego wyznania, ma na oku tylko uchylenie wymierzanej poprzednio kary kryminalnej za powrót do religii niechrześcijańskiej, nie upoważnia zaś bynajmniej do twierdzenia, że prawa, nabyte wyłącznie skutkiem przejścia na prawosławie, będą służyły nadal tej osobie po powrocie do poprzednio wyznawanej religii niechrześcijańskiej. Żydzi przeto, którzy otrzymali prawo zamieszkiwania poza obrębem granicy osiadłości żydowskiej tylko dlatego, że przeszli na prawosławie, w razie powrotu do wyznania mojżeszowego podlegają wyłączeniu z gmin wiejskich lub miejskich, do których byli zapisani, oraz przesiedleniu do obrębu osiadłości żydowskiej“.

Wyjaśnienie to pokazuje, że tolerancya religijna w państwie, gdzie istnieje ucisk narodowościowy, jest pustym frazesem. Granice osiedlenia dla żydów są jedną z odmian tego ucisku, który w danym wypadku przybiera formę uniemożliwiającą stosowanie manifestu o tolerancyi religijnej.

Dyktator Dumbadze i gra w lawn-tennis. Stołypin (brat premiera) protestuje w „Nowoje Wremia“ przeciwko zbytnim ekscesom ze strony generał-gubernatorów i innych samowładnych dyktatorów. Twierdzi on, że zbytnia surowość i samowola tylko zwiększają nienawiść ludności względem administracyi. Jako przykład podobnych „zbytnich“ ekscesów, Stołypin przytacza pewien fakt z cieszącej się wszechświatową „sławą“ działalności dyktatora w Jałcie — Dumbadze. Człowiek to, powiada Stołypin, uczciwy i odważny, ale porywczy Kaukazczyk. Spotyka on na ulicy jednego naszego współpracownika w kostyumie tennisowym.

— Jak jesteś ubrany? Co to jest takiego? — krzyknął Dumbadze.

Gdy się wyjaśniła osobistość „winowajcy“, wówczas Dumbadze przestał mówić do niego „ty“, ale uprzedził go:

— A jednak podobnych ubrań nie znoszę!

Otóż, dodaje Stołypin, właśnie podobne fakta są źródłem nastroju rewolucyjnego na prowincyi.

W twierdzeniu tem jest tylko tyle słuszności, że i te fakta mają swe znaczenie. Rozumie się jednak, że rzeczywiste źródło rewolucyi obecnej spoczywa nieskończenie głębiej.

Zagadkowy spis. Jeśli czytelnicy sobie przypominają, przed każdym większym swym występem czarnosecińcy rosyjscy mają zwyczaj umieszczać w swych „organach“ rozmaite pogróżki, symboliczne znaki itd. Przed zabójstwem Hercensztajna, przed rozpędzeniem Dumy w rozmaitych „Wieczach“ i „Majakach“ widniały na pierwszej stronicy krzyże, czarne obwódki itd.

Otóż i obecnie w gazecie „Wiecze stołecznego miasta Kijowa“ znajdujemy tuż pod tytułem napis: „Poświęca się związkowi narodu rosyjskiego“, a dalej: „Rozkaz Nr 16“. Następnie w trzech czworokątach znajdujemy trzy spisy, obwiedzione czarnym szlakiem. W pierwszym czworokącie wydrukowano wielkiemi literami „Kijów“ i następujące nazwiska wybitniejszych społecznych działaczy Kijowa: Lewiński (Harold), Łuczycki, Czagowiec, Aczkasow itd. Dalej „Odessa“: Zanczewski (prof. uniw.), Nawrocki itd. I wreszcie „Petersburg“: P. M. Milukow, Hessen, Winawer, Kutler, Gurland (!). (Gurland jest jednym z kierowników prasy rządowej i autorem rozmaitych projektów rządowych).

Nie przeceniamy bynajmniej znaczenia pogróżek czarnosecinnych. Jednakowoż szereg faktów (Jołłos, Hercensztajn itd.) dowodzi, że czarnosecińcy czasami umieją wprowadzać w czyn swe tajemnicze pogróżki.

Represye prasowe. Izba sądowa okręgu wileńskiego zawiesiła do czasu osądzenia spraw w sądzie następujące cztery gazety żydowskie: hebrajski „Hazman“ („Czas“), żargonowe „Volks-Zeitung“, „Volksstimme“ i „Das Wort“.

Sprawa Stessla i innych „obrońców“ Portu Artura zostaje ponownie odłożona na czas nieokreślony. Powodem jest, jak podaje „Stolicznoje Utro“, prośba Stessla o wezwanie 120 świadków, do której sąd się przychylił; że zaś świadkowie ci przebywają obecnie na dalekim Wschodzie, stąd długotrwała zapewne zwłoka.

Ze świata.

Obłąkany pasażer. Olbrzymie wrażenie wywarło w Wiedniu wczoraj po południu w ulicy Sperlgasse, gdy przez okno hotelu „zum goldenen Stern“ wyrzucano meble na ulicę. Równocześnie słyszano krzyk. Zebrało się mnóstwo ciekawych przed hotelem. Zajechało pogotowie ratunkowe. Pasażer hotelowy, 45-letni kupiec, przybyły z Drohobycza, Michał Rottenberg, dostał napadu szału. Zniszczył urządzenie pokojowe, a następnie meble wyrzucał przez okno. Z trudnością poskromiono go. Pogotowie ratunkowe odstawiło go do komisaryatu, celem zbadania jego stanu umysłowego.

Edward Grieg, znakomity kompozytor, zmarł wczoraj w Bergen w Norwegii. Urodzony w r. 1843 w Bergen, kształcił się w Lipsku, Kopenhadze i Medyolanie, poczem wrócił do swego kraju rodzinnego. Kompozycye jego, szczególnie sonaty skrzypcowe oparte na motywach ludowych norweskich, zrobiły imię jego sławnem w całym świecie.

Zagadkowy zamach na hrabiego rosyjskiego. Z Wenecyi donoszą: Od ośmiu miesięcy mieszkał na Campo Santa Maria del Giglio rosyjski hrabia Kamarowskij-Pany (?). Przed kilku dniami przybył tu pewien Rosyanin, który zamieszkał w hotelu „Danieli“ i zameldował się jako Naonimow z Orła. Wczoraj rano Naonimow kazał się w gondoli zawieźć do hr. Kamarowskiego i chciał się z nim widzieć. Służący oświadczył, że nie może go zaprowadzić do hrabiego, bo jeszcze śpi. Naonimowowi udało się jednak dostać do sypialni hrabiego i tam dał do niego 5 strzałów rewolwerowych. Następnie udał się Naonimow napowrót do swego mieszkania, poczem pojechał na dworzec i odjechał z Wenecyi.

Hr. Kamarowskiego natychmiast przewieziono do szpitala. Rany jego są ciężkie, ale zdaje się nie niebezpieczne. Kamarowskij brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Na zapytanie rosyjskiego konsula oświadczył, że w kilku listach donoszono mu, że jakiś Rosyanin ma przybyć do Wenecyi i go zamordować, ale on nie wierzył tym listom. Całe zajście wywołało tu wielką senzacyę. Policya poczyniła wszelkie zarządzenia celem ujęcia Naonimowa.

Nowy statek powietrzny. Po próbach z francuskim balonem „Patrie“ nastąpiła istna „gorączka powietrzna“ wśród mocarstw europejskich; żądza opanowania powietrza dla celów militarnych powoduje cały szereg wynalazków w dziedzinie aeronautyki, przyczem poszczególne państwa współzawodniczą z sobą, dążąc do stworzenia jak najdoskonalszego typu statków sterowniczych. Po niemieckich próbach w tym kierunku przyszła kolej i na Anglię, i kto wie, czy dzielni mechanicy angielscy nie zapewnią swemu rządowi równie mocnego stanowiska... w powietrzu, jak obecnie zajmuje na wodzie. Korespondent „Daily Mail“ z Aldershot donosi, że pierwszy statek powietrzny odbędzie w krótkim czasie ewolucye próbne. Jest on zbudowany podobnie jak „Patrie“. Motor ma być tego typu, jaki dziś powszechnie używany jest do samochodów i będzie poruszany naftą. Ma on być lepszy od motorów, zastosowanych dotychczas do statków powietrznych we Francyi i w Niemczech. Nowy statek otrzyma zapewne nazwę „Edward VII.“.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

TELEGRAMY

z dnia 5 września.

Reforma wyborcza w sejmie galicyjskim.

Lwów. Komisya sejmowa reformy wyborczej zbierze się na posiedzenie **9 b. m.** o godz. 9 rano.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. Stwierdzono tu cztery nowe wypadki zasłabnięcia na ospę.

Wiedeń. Wczoraj rano i dziś przedpołudniem zgłoszono trzy nowe wypadki ospy.

Zamach na pociąg.

Berlin. Za ujęcie sprawcy wykolejenia pociągu koło Strausberg, wyznaczono nagrodę 2.000 marek. Według pogłosek miało być kilku sprawców, którzy zamierzali wykonać zamach na wysokich rosyjskich dostojników (?), którzy jednakowoż tym pociągiem nie jechali. Podczas katastrofy nikt nie odniósł ciężkiej rany.

Strejk robotników portowych w Antwerpii.

Antwerpia. W porcie wybuchł wielki pożar. Spłonęło 18 łodzi. Wielki kompleks budynków stoi w płomieniach.

Antwerpia. Pożar trwa dalej. Cały pułk pionierów jest czynny na miejscu pożaru. Pionierzy kopią doły, aby zapobiedz rozszerzeniu się pożaru. O północy wybuchły pożary jeszcze w dwóch innych miejscach. Pożar w porcie, gdzie ładują drzewo, szerzy się dalej.

Wojna w Marokku.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Casablanca, że listy z Fezu podają wiadomości o zamordowaniu braci Tozzi, którym przypisują winę ruiny państwa, a dalej o zamordowaniu ministra spraw zagranicznych Abdelkrun-Ben-Sliman i drugiego zastępcy sułtana w Tangerze, Ganama.

Paryż. „Temps“ donosi z Tangeru, że walka dnia 3 bm. trwała od godziny wpół do 8 rano do 2 popołudniu. Jeden strzelec został śmiertelnie zraniony. Marokkańczycy wykonali atak, śpiewając psalmy. Walka odbywała się na odległość 500 metr., poczem Marokkańczycy się cofnęli, ale widać ich na całym horyzoncie.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Tangeru, że Francuzi po wczorajszej walce przy powrocie do Casablanki zostali przyjęci przez Hiszpanów silnym ogniem, ponieważ Hiszpanie wzięli ich za Arabów.

Pogrom w Odessie.

Petersburg. „Ruś“ i „Riecz“ donoszą z Odessy: Komitet giełdy wysłał deputacyę do gubernatora Głagolewa z prośbą o ochronę przed pogromami. Gubernator odpowiedział deputacyi, że wina spada jedynie na żydów, którzy ciągle są rewolucyjnie usposobieni. — Komitet giełdowy powinien wpłynąć na żydów. Gubernator sam jest **bezsilny.** Szpitale mają być przepełnione samymi żydami. W innych dziennikach nie ma wiadomości o tej deputacyi i o odpowiedzi gubernatora.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Cholera wzrasta. Z Nowogrodu donoszą o 13 nowych wypadkach zasłabnięcia. W Petersburgu właścicieiom domów polecono silną kontrolę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich zarządów stowarzyszeń i grup miejscowych odbędzie się w piątek 6 b. m. punktualnie o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5).**

* **Wielki wiec kolejarzy z całej zachodniej Galicyi** odbędzie się w Krakowie w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej w niedzielę 8 września o godz. 10 rano z porządkiem dziennym:

1) Działalność posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie w obronie kolejarzy.

2) Materyalne położenie funkcyonaryuszy kolei państwowej i upaństwowienie kolei północnej.

3) Reforma wyborcza do sejmu.

4) Wnioski.

Referować będą tow. Daszyński, poseł Moraczewski i poseł Tomschik.

* **Wielki festyn kwiatowy** połączony z zabawą taneczną odbędzie się staraniem komitetu zabawowego krawców krakowskich w niedzielę 8 września na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Program nader urozmaicony, w skład którego wchodzi także „Taniec tyrolski“ w narodowych strojach przy oświetleniu ogni bengalskich. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp do ogrodu 50 h. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Przygrywać będzie orkiestra krakowska. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Podgórze.** W niedzielę 8 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie poufne robotników chemicznych w stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4).

* **Podgórze.** W niedzielę 8 września odbędzie się w lokalu stow. rob. „Postęp“ (Mały Rynek 4) przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1) „Jeden z nas ożenić się musi“, komedya w 2 aktach. 2) „O. S. S. czyli wyprawa ślubna“, komedya w 1 akcie. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

* **Stryj.** W niedzielę 8 września punktualnie o godz. 3 po południu odbędzie się w sali Domu narodnego w Stryju zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: Powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze do sejmu. Gospodarka Kasy chorych w Stryju. Wnioski i dyskusya. Po zgromadzeniu odbędzie się spacer demonstracyjny przez ul. Hosza, Trzeciego Maja, Kilińskiego, Gołuchowskiego, Rynek, Wałową i Kościuszki do Stowarzyszenia robotniczego „Znicz“.

Dalszy ciąg zgromadzenia partyjnego z porządkiem dziennym: Wybór komisyi zawodowej, Podatek partyjny, Prasa, Wnioski i dyskusya, — odbędzie się w piątek 6 września punktualnie o godz. 8 wieczór w sali Stowarzyszenia robotniczego „Znicz“.

W sobotę 7 września punktualnie o godz. 3 po południu odbędzie się w sali Stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ zgromadzenie partyjne Sekcyi żydowskiej P. P. S. D. z porządkiem dziennym: Organizacya zawodowa i polityczna. Powszechne, równe, tajne prawo wyborcze do sejmu i przygotowanie się do strejku masowego. Wnioski i dyskusya.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 5 września. Pszenica na październik 11·42 do 11·43. Pszenica na kwiecień 11·93 do 11·94. Żyto na październik 9·80 do 9·81. Żyto na kwiecień 10·23 do 10·24. Owies na październik 8·10 do 8·11. Owies na kwiecień 8·49 do 8·50. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·87 do 6·88. Wszystko za 50 klg.

Oferty słabe. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: chłodno, wiatr.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, żywe wiatry, temperatura wyższa, pochmurnie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Pomadki

mieszane ½ klg. 1 K. 20 h. Herbatniki ½ klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. ½ klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualdy Pieczarki. 368

Winogrona stołowe

codziennie świeżo z krzewu zebrane najlepszej sorty przesyłka 10 funtów, franco 1 Złr. 75 ct. L. Altneu Versecz 31 Węgry. 424

Student Rusin

poszukuje lekcyi ruskiego języka. Zgłoszenia „Czytelnia Proswity", Rynek gł. 17. 518

Koncypienta

rutynowanego przyjmie zaraz ew. od 1 października adwokat dr S. Bader w Krakowie, plac Dominikański L. 3. 520

Panna

do nauki modniarstwa potrzebna zaraz. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 464

3 zdolnych

czeladników krawieckich na cywilną lub wojskową robotę znajdzie stałe zajęciew zakładzie Stanisława Wójcikiewicza w Nowym Sączu Rynek. 487

2 studentów szkół średnich

przyjmę na mieszkanie lub z wiktem. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 494

Rower

„Puch" najnowszy model luksusowy z wolnobieżącym kołem jast do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 506

Na nagniotki

Niezawodna pasta nawet na zastarzałe nagniotki w aptece E. Sokalskiego w Kętach. Dwa pudełeczka za zaliczką 60 hal. 474

Korzystajcie ze sposobności

Do magazynu Zegarm.-Jubilersk. p. f. **JÓZEF FEIL, w Krakowie, Grodzka 60.** nadszedł wielki transport najlepszych zegarków, oraz biżuteryi ze złota i srebra. Ceny niskie. **Polskie cenniki wysyła na żądanie franco.** 480

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL" 749

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko.

Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika

Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Już wyszedł z druku kieszonkowy

Kalendarzyk robotniczy

na rok 1908.

Cena egzemplarza w twardej oprawie z ołówkiem 70 h.

Do nabycia u wszystkich kolporterów partyjnych oraz w Administracyi „Naprzodu" w Krakowie.

Kupujcie

wszystkie artykuły spożywcze w handlu pod **firmą**

Wojciech Olszowski

Kraków, mały Rynek róg ul. Szpitalnej. 461

12 czeladników fryzyerskich

znajdzie natychmiast pomieszczenie w Krakowie na bardzo korzystnych warunkach. Zgłoszenia przyjmuje p. **Adolf Kleinman** Kraków, ul. Krupnicza L. 4.

Poszukuje się 510

zdolnego formierza.

Zgłoszenia pod „Nafta", Borysław.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Każdy robotnik powinien kupić i przeczytać słynny dramat

Gerharta Hauptmanna

Tkacze

(przekład Edmunda Libańskiego).

Ten wstrząsający dramat z życia robotniczego był długie lata skonfiskowany i grać go w teatrach nie było wolno.

Obecnie wydany przez nas jako książka na pięknym papierze z okładką rysunku art. mal. Henryka Uziembły jest do nabycia po cenie 60 hal. **za egzemplarz (70 hal. z przesyłką pocztową) u wszystkich kolporterów partyjnych oraz**

w Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 9, we własnym domu**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii**;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii;
   c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5

63 **u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Zakład art.-fotograficzny Franciszka Kryjaka

w Krakowie

wchód do zakładu od ulicy Dominikańskiej L. 3 i od ulicy Poselskiej L. 30.

Wykonuje powiększenia aż do naturalnej wielkości po cenach najniższych. Wieczorem od godziny 6 do 7 wykonuje się zdjęcia w zakładzie przy oświetleniu elektrycznem, zaś w dzień przy świetle dziennem.

Ceny w Zakładzie:

Za 3 egzempl. form. wizyt.	K 2·—	Za 6 egzempl. form. gabin.	K 6·—
Za 6 „ „ „	K 3·—	Za 3 „ „ seces.	K 3·—
Za 3 „ „ seces.	K 2·—	Za 6 „ „ „	K 5·—
Za 6 „ „ „	K 3·—	Za 3 „ „ buduar.	K 6·—
Za 3 „ „ gabin.	K 4·—	Za 6 „ „ „	K 10·—

Karty korespondencyjne za 12 egzemplarzy . . . . K 2·40

TUTKI CYGARETOWE

„NORIS" z watą chemicznie czystą oznacz. literą **N**

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „le Houblon". Wyrabiam tak klejone, jak i nie klejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek **klejonych** polecam: „Le Houblon-Noris" z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol" — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 K. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS" 564

Mr. Bełdowski, Kraków 8.

DRUKARNIA

Władysława Teodorczuka

w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).